DSIZIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 2 grudnia 1929 Nr. 323

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Żydzi krakowscy!

Wielkie dzieło zjednoczenia żydostwa dla odbudowy Palestyny zostało w Zurychu dokonane. Wraz z organizacją sjonist. przystąpili najwybitniejsi reprezentanci żydowskiej społeczności całego świata do dzieła odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Nowa Agencja Żydowska wzięła na swe barki kontynuowanie dzieła historycznego, które wobec całego świata ma stwierdzić idealizm i wieczystą łączność żydostwa z Palestyną. Od wieków historja żydowska nie wykazała tak decydującego zdarzenia, jakiem był pierwszy Kongres Rady Jewish Agency.

Na to wzmożenie sił, ofiar i woli odbudowy Erec Izrael część przywódców arabskich w Palestynie odpowiedziała rozagitowaniem swoich zwolenników, czy też posłusznych i ślepych narzędzi do aktów gwałtu. Ale cel ten nie został i nie zostanie osiągnięty.

Ludność żydowska w Palestynie zahartowana jest dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek w walce. Niemal cały świat żydowski dał wyraz swej solidarności z jiszuwem palestyńskim, składając w krótkim czasie 550.000 funt. szterl. na pomoc doraźną i odbudowę zniszczonych gospodarstw.

Rząd Wielkiej Brytanji mimo nadzieje i zabiegi wrogów naszych wobec całego świata ponownie zdeklarował, że spełni swe zobowiązania dane żydostwu i nie cofnie się przed terrorem.

W całym świecie cywilizowanym i ze strony dziesiątek i setek przyjaciół naszego dzieła, upatrujących w niem akt głębokiej humanitarności i etyki, odezwały się głosy sympatji dla naszej pracy.

Nawet w świecie arabskim obok głosów wrogich pojawiły się rozsądne słowa spokojnego uznania dla twórczej i pokojowej pracy żydowskiej w Palestynie.

Ale największą otuchą napełnia nas postawa naszej młodzieży chaluców, która właśnie w ciężkich chwilach, jakie przeżywała Palestyna, bez wahania i z pieśnią na ustach pospieszyła na pole walki, aby wesprzeć swych braci w Palestynie.

A w samym kraju naszych Ojców odbudowa postępuje naprzód. Umilkły przeciwieństwa partyjne, robotnik i mieszczanin bronią ukochanej ziemi a w miejsce spalonych domostw i osiedli wyrastać zaczynają nowe plony pracy i nieugiętego idealizmu żydowskiego.

Agencja Żydowska, jako odpowiedzialna kierowniczka polityki żydowskiej w sprawie palestyńskiej, czuwa nad biegiem spraw i odważnie w oczach całego świata broni praw żydowskich wobec komisji śledczej a równocześnie czyni przygotowania do prowadzenia dalszego dzieła pokojowej odbudowy w zakroju o wiele większym, niż dotąd.

Po wyczerpaniu zeszłorocznych certyfikatów rząd mandatowy udzielił nowych i dalsza emigracja ma się rozpocząć. Potrzebne są wielkie środki, aby obowiązkom sprostać i udowodnić, że wola nasza jest twarda, że odbudować chcemy Palestynę nie tylko sympatją, lecz zjednoczonym wysiłkiem całego społeczeństwa.

Keren Hajesod jest wyłącznym instrumentem finansowym rozszerzonej Agencji Żydowskiej. On jest środkiem pokrycia budżetu, z którego zaspokojone mają być wszystkie potrzeby odbudowy.

ŻYDZI KRAKOWSCY!

W najbliższych dniach rozpocznie się w naszem mieście pod kierownictwem nacz. dyr. Centrali Keren Hajesod w Jerozolimie, znanego poety L. Jaffego nowa akcja na rzecz Keren Hajesod.

Niech nikt nie uchyli się od spełnienia obowiązku złożenia nie jałmużny, lecz daniny, jak przystało na uświadomionego członka społeczności żydowskiej. Droga do odrodzenia jest ciernista, ale cel jest wielki i święty!

Postawa i siły psychiczne społeczeństwa naszego napełniają nas optymizmem i wiarą.

Wzywamy Was do czynu i ofiar. Niech każdy swą cegiełkę dokłada do dzieła odbudowy Erec Izrael!

Poseł Dr. Ozjasz Thon,
Dr. Leon Ader, Dr. Rafał Landau
Członkowie Rady Jewish Agency

Dr. L. Fischlowitz, Dr. S. Wahrhaftig, Dr. F. Landau, Inż. B. Zimmermann, Dr. E. Markus, Dr. G. Terlo
Zastępcy członków Rady Jewish Agency

Dr. A. Abeles, L. Abrahamer, W. Ader, S. Aleksandrowicz, Dyr. H. Aschkenazy, J. Bachner, Dr. W. Berkelhammer, S. Biegeleisen, N. Birnbak, Dr. Böhm, Dr. D. Bulwa, Dr. A Deiches, D. Eintracht, Dr. Sz. Feldblum, Dyr. H. Fränkel, Dyr. A. Górowski, Dr. Sz. Gottesman, Dyr. M. Greif, Dr. Adolf Gumprich, Dyr. J. Hennenfeld, Dr. O. Herschdörfer, Dr. Sz. Hoffmann, Dr. J. Junger, D. Landau, Iz. Landau, M. Lauterbach, Aleks. Mandelbaum, Dr. O. Menasche, A. Nussbaum, Dr. N. Oberlender, Dyr. A. Pineles, Dr. R. Rattler, Samuel Schächter, Henryk Schenker, Dr. I. Schwarzbart, Drowa Silbersteinowa, Samuel Spira, Dr. M. Spiegel, Szymon Stamberger, Dr. J. Steinberg, Joachim Steinberg, Arch. J. Stendig, Jakób Stöger, Dr. A. Süsser, Drowa A. Süsskindowa, Dr. D. Süsskind, Dyr. A. Sznapik, Dyr. A. Wohl, Dyr. Szymon Zehnwirth, Inż. F. Zilz, Reg. Zimmermanowa, Dr. J. Zimmermann

Egzekutywa arabska wyraża ubolewanie z powodu zamachu na Bentwicha

Jerozolima, 30. 11. ŻAT. W związku z zamachem na Normana Bentwicha, Egzekutywa arabska przesłała do sir Chancellora depeszę treści następującej: Aczkolwiek zawsze protestowaliśmy przeciw działalności Normana Bentwicha, jako generalnego prokuratora rządu, to jednak dziś ubolewamy i najostrzej potępiamy zamach na jego życie, niezależnie od pobudek, jakie spowodowały zamachowca do tego czynu, ponieważ akty gwałtu są sprzeczne z naszą taktyką. Rząd ogłosił pismo Egzekutywy zarówno w prasie arabskiej jak i hebrajskiej.

„Wafd" egipski nie solidaryzuje się z Arabami palestyńskimi

Jerozolima, 30. 11. ŻAT. Pomimo starań egzekutywy arabskiej w Jerozolimie egipskie stronnictwo nacjonalistyczne „Wafd" odmówiło ogłoszenia, wyrażającego solidarność z Arabami palestyńskimi. Przywódcy Wafdu oświadczyli, iż pragną się zajmować wyłącznie sprawami egipskiemi.

Arabowie dalej przemycają broń!

Jerozolima, 30. 11. ŻAT. Pewien turysta niemiecki, który przed kilku dniami opuścił Transjordanję, zakomunikował redakcji „Doar Hajom", że Arabowie w dalszym ciągu przemycają broń do Palestyny przez Jordan, ponieważ granica jest bardzo słabo strzeżona.

Sprofanowane rodały z Hebronu przewieziono do Jerozolimy

Jerozolima, 30. 11. ŻAT. Na trzech autach otoczonych żołnierzami angielskiemi sprowadzono do naczelnego rabinatu w Jerozolimie 32 rodały, które od czasu rozruchów przechowywane były w urzędzie policyjnym w Hebronie. Wszystkie rodały są mocno uszkodzone.

Ohydne wystąpienie antyżydowskie w parlamencie austrjackim

Wiedeń, 30. 11. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej w parlamencie austrjackim poseł Jarzabek (chrześcijańsko-społ.) wygłosił przemówienie w toku którego lżył studentów Żydów, zwłaszcza pochodzących z Europy Wschodniej, nazywając ich wschodnio-żydowską hołotą (!). Poseł Jerzabek domagał się w imieniu swego stronnictwa wprowadzenia numerus clausus na wyższych uczelniach dla studentów Żydów.

Kto może emigrować do Kuby?

Paryż, 30. 11. ŻAT. Na mocy nowych przepisów imigracyjnych, wydanych przez rząd Kuby, do kraju tego będą mogli przybywać emigranci posiadający ważne paszporty, 30 dolarów oraz możność znalezienia zatrudnienia w handlu lub przy innem zajęciu. Możność ta winna być zatwierdzona czytelnem oświadczeniem obywatela Kuby. Dotychczas wymagane były tylko wizy, wydawane przez konsulów Kuby w Europie.

Ograniczenie emigracji do Argentyny

Wobec tegorocznych nieurodzajów w Argentynie i zmniejszenia się pojemności rynku pracy, należy przewidywać, iż znalezienie pracy w tym kraju natrafi na większe trudności.

W związku z tem Urząd Emigracyjny komunikuje, iż ekspozytury Urzędu Emigracyjnego wydawać będą w grudniu br. zmniejszone w stosunku do okresów poprzednich, ilości zaświadczeń na paszporty emigracyjne do Argentyny.

Do tego czasu wydawanie zaświadczeń odbywać się będzie według ustalonego trybu i normy, przewidzianej na bieżące miesiące.

Poseł Dr. Leon Reich ciężko zaniemógł

Stan chorego jest bardzo groźny

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 30 11. (T) W szerokich kołach społeczeństwa żydowskiego Małopolski Wschodniej wywarła przygnębiające wrażenie wiadomość o nagłej, bardzo groźnej chorobie posła dra Leona Reicha.

Poseł dr. Reich poddał się w ubiegłą środę operacji wycięcia ślepej kiszki. Operacji dokonano zdaje się zbyt późno, toteż wywiązały się przykre komplikacje, zaostrzone jeszcze chorobą serca. W chwili, gdy telefonuję, (godz. 7 wieczór) stan chorego jest bardzo ciężki. Chory jest nieprzytomny.

Godz. 8. W stanie pacjenta nastąpiła pewna bardzo nieznaczna poprawa. Mimo to uważają lekarze stan chorego za bardzo groźny.

Godz. 12. o północy. Stan chorego jest nadal bardzo groźny. Tętno coraz słabsze. Chory utrzymywany jest sztucznie przy życiu zastrzykami kamfory. Lekarze liczą się każdej chwili z możliwością katastrofy.

Pierwsze posiedzenie Sejmu już wyznaczone

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 30. 11. Sin. W dniu dzisiejszym przyjechał do Warszawy marszałek Daszyński. Jak już podaliśmy wyznaczył on pierwsze posiedzenie na czwartek dnia 5 grudnia o godz. 12 w południe. Na pierwszem posiedzeniu zostanie zgłoszony wniosek o votum nieufności dla rządu, który będzie głosowany na następnem posiedzeniu. Sfery sanacyjne twierdzą, że rząd ustąpi, a p. Prezydent ustępującemu rządowi powierzy tymczasowe pełnienie funkcji. W międzyczasie Sejm będzie obradować nad sprawami budżetowemi i konstytucyjnemi.

Oczywiście przewidywane są wszystkie te sprawy, jeżeli bieg normalny nie zostanie zakłócony, np zaostrzoną dyskusją nad sprawozdaniem N.I.K.P., nad wnioskiem o przekazanie sprawy Czechowicza do Trybunału Stanu, a nawet nad wnioskiem o votum nieufności dla marsz. Daszyńskiego.

Zeznania dalszych świadków arabskich

Jerozolima, 30, 11. ŻAT. Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej pod przewodnictwem sir Waltera Shawa przesłuchany został jako świadek zgłoszony przez egzekutywę arabską b. burmistrz Nablusu Hadż Tewrik Hammad, jeden z najbardziej wpływowych notablów arabskich w Palestynie, b. członek parlamentu tureckiego. Zeznał on, że wszyscy Arabowie w Palestynie niezależnie od tego czy są wyznania mahometańskiego, czy chrześcijańskiego są przekonani, iż Żydzi dążą do zagarnięcia całego kraju, wyparcia ludności arabskiej i odbudowania świątyni w Jerozolimie. Świadek stwierdza, iż odbył szereg rozmów z prezydentem drem Weizmannem, który usiłował go przekonać, iż Palestyna zdolna jest przyjąć znaczną liczbę imigrantów.

Przewodniczący Shaw: Czy uważa pan, że Palestyna w istocie nie zdoła wchłonąć dużej liczby imigrantów i że więc sjoniści są nieszczerzy?

Świadek: Jeżeli sjoniści kontynuować będą swoją dotychczasową politykę, Żydzi najpewniej zagarną cały kraj.

Konserwatywny członek komisji Betterton pyta się świadka, co jego zdaniem spowodowało wybuch rozruchów sierpniowych w kraju.

Świadek podnosi ze stołu teatralnym gestem szklankę wody i oświadcza: Konflikt przy Ścianie Płaczu był ostatnią kroplą, która wypełnia czarę.

Sir Meriman: Czy omawiał pan swoje troski w związku z kwestją sjonistyczną z członkami najwyższej rady muzułmańskiej?

Świadek: Owszem.

Sir Meriman: A czy również ze zwolennikami muftiego Jerozolimy?

Świadek: Tak, uzgadnialiśmy nasze stanowisko w tej sprawie.

Następnie zeznawał szeik Farak, który omawiał szczegółowo sprawę żydowskich zakupów ziemi w Palestynie. Świadek usiłuje dowieść, iż wszystkie transakcje zawarte przez agentów nabywców sjonistycznych, oparte były na wyzyskaniu kłopotów finansowych i ciężkiej sytuacji materjalnej najbiedniejszych szeików.

Do szeika, który znajdował się w kłopotach finansowych zwracali się w właściwym momencie agenci nabywców ziemi proponując im sprzedaż gruntów, aby uratowali się od ruiny.

Następnie przesłuchany został pewien niemiecki właściciel plantacyj pomarańczowych w pobliżu Jaffy Alfred Roch, którego zeznania nie wnoszą zresztą nic nowego. W toku jego zeznań oświadcza adwokat Silley, zastępca reprezentanta egzekutywy arabskiej, iż zgodnie z opinją arabską, sjoniści wywołali rozruchy sierpniowe, aby zdobyć fundusze pieniężne(!)

Z kolei przesłuchano dra Oskara Chutzingera (Niemca), jednego z ordynatorów szpitala niemieckiego w Jerozolimie. Świadek stwierdził, iż 29. sierpnia widział około 40—50 Żydów ścigających pewnego Araba, którego następnie zranili. Arab ten sprowadzony do szpitala zmarł tegoż dnia popołudniu. Przesłuchany został również pewien Grek z zawodu stolarz, który opowiadał o zranieniu pewnego Araba przez Żydów na meczu footbalowym. Ostatnich dwóch świadków sir Meriman nie przesłuchiwał, ponieważ fakty przez nich przytoczone są powszechnie znane i niesporne. Również przedstawiciel rządu palestyńskiego adwokat Preedy nie zadawał żadnych pytań tym dwom świadkom.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisji przesłuchany został p. Kirkbridge, zastępca rezydenta angielskiego w Ammanie, który pełnił też obowiązki rezydenta podczas rozruchów w Palestynie. Kirkbridge przesłuchany został przy drzwiach zamkniętych.

• • •

Jerozolima. 30. 11. ŻAT. Reprezentant Agencji Żydowskiej sir Meriman doręczył członkom komisji śledczej oraz przedstawicielom obu stron wykaz wyrazów hebrajskich używanych w obradach komisji.

Po Arabach zeznawać będą pierwsi:

Sacher i Ruppin

Jerozolima. 30. 11. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻATna, Arabowie zamierzają zgłosić jeszcze 8 świadków, którzy mają być przesłuchani przez komisję. Po przesłuchaniu świadków arabskich wezwani będą świadkowie, zgłoszeni przez Egzekutywę Sjonistyczną. Jako pierwsi przesłuchani zostaną członkowie Egzekutywy Sjonistycznej Harry Sacher oraz dr. Artur Ruppin. Dotychczas jeszcze nie jest wiadomem, czy Sacher i Ruppin przesłuchani będą na posiedzeniach publicznych, czy też przy drzwiach zamkniętych. Jak zapewniają, świadkowie sjonistyczni składać będą zeznania o zakupach ziemi w Palestynie na posiedzeniach publicznych szczególnie z tego powodu, że odpowiednie oświadczenia arabskie czynione były również publicznie. W tej sprawie świadkowie sjonistyczni odpierać będą szereg zarzutów wysuniętych przez świadków arabskich.

Zmiany w polskim świecie finansowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 30. 11. Sin. W kołach finansowych krążą pogłoski, że b. minister skarbu Czechowicz, obecnie naczelny dyrektor banku ziemiańskiego ma ustąpić ze swego stanowiska. Krążą również pogłoski, że obecny prezes PKO dr. Gruber jest upatrzony na stanowisko członka międzynarodowego banku reparacyjnego w Bazylei.

P. Dewey wyjeżdża do Ameryki

ratować kurs pożyczki polskiej

Warszawa. 30. 11. Sin. W związku z ostatnem wahaniem się kursu pożyczki polskiej, a specjalnie pożyczki górnośląskiej na giełdzie nowojorskiej, p. Dewey udaje się do Ameryki, gdzie zamierza interwenjować w Bankers Trust. Interwencja ta jest konieczna ze względu na nowe rokowania w sprawie pożyczki.

Poseł Bogomołow definitywnie odwołany

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 30. 11. Sin. Poseł sowiecki Bogomołow, który z początkiem bieżącego tygodnia wyjechał do Moskwy, powraca w najbliższych dniach do Warszawy, by złożyć listy odwoławcze. Poseł Bogomołow — jak już podaliśmy — zostaje radcą legacyjnym poselstwa w Londynie.

Cenne odkrycie archiwalne w Wilnie

Wilno. 30. 11. ŻAT. Młody historyk żydowski mgr. Pinchas Kon, pracując w wileńskiem archiwum miejskiem przypadkowo wykrył przeszło 40 tomów, zawierających materjały z archiwum gminy żydowskiej w Wilnie z lat 1809—1844, kiedy to car Mikołaj I. rozwiązał wszystkie gminy żydowskie w Rosji. Wykryte materjały mają pierwszorzędną doniosłość, dającą możność odtworzenia obrazu żydowskiego życia gminnego w ubiegłem stuleciu.

Byrd dotarł do bieguna południowego!

Nowy Jork, 30. 11 PAT. Wiadomości podane przez „New Jork Times" i inne dzienniki, że Byrd przybył zdrów i cały do swej bazy na biegunie południowym po dokonaniu lotu długości 600 mil, wywołało tu powszechne uczucie ulgi. Byrd jest jedynym człowiekiem, który dokonał lotu nad biegunem północnym i południowym. Amundsen przeleciał wprawdzie nad biegunem północnym, ale do bieguna południowego dotarł drogą lądową. Do redakcji „New Jork Times'a" nadesłano wiele życzeń z prośbą o przekazanie ich w drodze radjowej Byrdowi. Prezydent Hoover nadesłał następującą depeszę: „Wiem, iż przemawiam w imieniu narodu amerykańskiego, dając wyraz powszechnej radości z powodu lotu Pańskiego, dokonanego nad biegunem południowym, uwieńczonego sukcesem. Dumny jestem z Pańskiej odwagi i znakomitego kierownictwa ekspedycją. Jestem szczęśliwy, mając dowód, że pęd do wielkich wyczynów jeszcze istnieje".

REFERAT DRA MAXA BODENHEIMERA W PARYŻU. W Paryżu odbyło się pod przewodnictwem Wł. Żabotyńskiego zgromadzenie publiczne z udziałem 400 osób, na którem wygłosił referat jeden z najstarszych sjonistów i przyjaciół dra Herzla — dr. Max Bodenheimer z Kolonji. Dr. Bodenheimer referował o obecnej sytuacji w Palestynie. Zgromadzenie to zwołane zostało przez komitet paryski sjonistów- rewizjonistów.

Jak wiadomo, dr. Bodenheimer zgłosił niedawno akces do kierunku rewizjonistycznego.

Z powrotem na Sybir czy też nad granicę Polską?

(Korespondencja własna)

Berlin, w listopadzie.

Od tygodni pora się rząd Rzeszy z zagadnieniem niezwykle trudnem i arcydelikatnem. Chodzi o powrót nie mniej i nie więcej jak 13.000 niemieckich kolonistów z Rosji sowieckiej. Zamożna ta i świetnie zagospodarowana armja chłopska, która od 150 lat tworzy zwarte, wzorowe osiedla na Krymie, w republice nadwołżańskiej oraz na Syberji, stoczyła się na dno nędzy dzięki kolektywistycznemu systemawi polityki agrarnej w czerwonym caracie. Doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy wszelkiemi możliwemi plagami egipskiemi, jakie nawiedziły ich w raju bolszewickim, wysłali koloniści delegację, złożoną z kilkuset ludzi do Niemiec, celem omówienia warunków powrotu. Było to jeszcze w lecie bieżącego roku. Rokowania przeciągały się zarówno z powodu rozbieżności poglądów na zagadnienie repatrjacji w łonie rządu Rzeszy, jak i przez wzgląd na zawziętość władz sowieckich, odmawiających bankrutom niemieckim prawa wyjazdu z przybranej ojczyzny.

Podczas gdy cała prasa berlińska od najskrajniejszej prawicy do najbardziej zradykalizowanej lewicy domagała się udzielenia wydatnej pomocy zrujnowanym przez eksperymenty Stalina rodakom, na ulicach Moskwy tworzyć się zaczął zator z „germańców" desperatów, którzy z resztkami dobytku opuścili swe nadwołżańskie sadyby i ławą zjechali do stolicy Sowdepji, koczując z olbrzymiemi tobołami przed gmachami różnych urzędów w oczekiwaniu na paszporty. Aż tu nagle, przed niespełna tygodniem, nakazała wszechwładna G. P. U. upartym nomadom wsiadać do przygotowanych pociągów i wracać do domu. Przed opornymi otwarła się jedna jedyna perspektywa: zesłanie na Sybir. I faktycznie około 10,000 kolonistów musiało ruszyć z powrotem w głąb Rosji.

Złośliwi komuniści berlińscy twierdzą, że tego rodzaju wynik całomiesięcznych rokowań dyplomatycznych w drażliwej materji między Niemcami a Sowietami jest wypływem zakulisowej interwencji rządu Rzeszy w Moskwie. Poprostu nie wiedział gabinet p. Müllera, co począć i jak poradzić sobie z balastem zubożałego i bezrobotnego przyrostu ludności i, stłumiwszy w sobie podniety romantyzmu nacjonalistycznego, załatwił sprawę z cynicznym pozytywizmem, uciekając się o pomoc do specjalistów bezwzględności bolszewickiej.

Nieprawdopodobna insynuacja zaciekłych wrogów socjalizmu niemieckiego opiera się jednak na jednym niezaprzeczonym fakcie, a mianowicie na zdecydowanej niechęci czynników decydujących w Niemczech do zezwolenia na tę reemigrację. Argumenty, któremi posługiwali się ci przeciwnicy powrotu kolonistów z Rosji sowieckiej, a szczególnie opinja radcy rządu w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. Maksa Hartecka, są wysoce charakterystyczne.

Harteck zapytuje: „Co począć z 13-tysięczną rzeszą kolonistów? Trzeba ich gdzieś osadzić, oczywiście na koszt rządu. Gdzie? Naturalnie, że w Niemczech. Ale gdzie? W zachodnich krajach Rzeszy przypada na jeden kilometr kwadratowy 133 mieszkańców, we Wschodnich Prusiech 61, w t. zw. wschodniej marchji nadgranicznej od 30 do 40. Powiadają nacjonaliści: stworzmy ze znakomitych kolonistów wał obronny przeciwko Polsce! Nonsens! Wprowadzając kolonistów do marchji wschodniej spotęgujemy jedynie groźny już proces emigracji ludności wiejskiej ze Wschodu Niemiec do centrów przemysłowych na Zachodzie państwa w sposób decydujący. Wszak cała wielce kosztowna polityka subwencyjna w krajach, graniczących z Polską, polega na powstrzymaniu tego dla Niemiec ze wszech miar szkodliwego prądu. Od roku 1921 do 1928 włącznie wyemigrowało, przeważnie ze wschodu Niemiec, aż 479 tysięcy dusz. Jest to cyfra zastanawiająca. Świadczy ona o niebywałem zubożeniu Niemiec, szczególnie o zaniku dobrobytu sfer rolniczych przy równoczesnem wzbogaceniu się rzeszy uprzemysłowionej. Wędrówka ludności wiejskiej do miast jest poważnem memento dla przyszłej doli industrji. Armja bezrobotnych rosnąć może do rozmiarów, umożliwiających jej niebawem aktywizm, w skutkach swych wprost nieobliczalny. Stąd też nie mają Niemcy prawa pomagać swym „braciom-rodakom ze Wschodu sowieckiego" przed udzieleniem pomocy braciomz marchji, położonej nad granicą polską". Harteck woła upominając: „Charity begins at home!" („Dobroczynność rozpoczyna się od siebie").

W ostatniej jednak chwili zakomunikował komisarz spraw zagranicznych Sowietów, Litwinow, posłowi Rzeszy w Moskwie decyzję Rady Komisarzy Ludowych, mocą której została cofnięta uchwała z przed tygodnia o zkazie wyjazdu kolonistów niemieckich z granic Rosji. Wobec tej odpowiedzi rząd Rzeszy, nolens volens, zakomunikował Sowietom, iż jest gotów wpuścić do Niemiec 3.000—4,000 kolonistów-reemigrantów niemieckich, którzy obozują jeszcze pod Moskwą.

Afera z kolonistami oświetla nagle, w sposób zwracający powszechną uwagę, zarówno katastrofę sowieckiej polityki agrarnej, jak i zarodki poważnych perturbacyj w dziedzinie niemieckiego problemu emigracyjnego. *H. S.*

ECHA ZE ŚWIATA.

Z miłości do córki

Niedawno zdarzył się we Francji wypadek, że powszechnie szanowany kupiec, niejaki Corbett, nie mogąc patrzeć na cierpienia ukochanej matki staruszki, beznadziejnie chorej na raka, zastrzelił ją, aby położyć kres cierpieniom nieszczęśliwej, poczem oddał się w ręce władz. Sąd przysięgłych, przed którym Corbett następnie stanął, uznał go jednomyślnie za niewinnego zbrodni.

Podobny wypadek, ale o wyniku dramatyczniejszym, przytrafił się w tych dniach w Stanach Zjednoczonych.

Wybitny bankier miasta Two Tarbors, w stanie Michigan, John A. Barton, posiadał córkę 17letnią głuchoniemą i ułomną. Barton sprowadzał do biedaczki w ciągu długich lat najwybitniejszych lekarzy, wydał dziesiątki tysięcy dolarów, wożąc ją do najsłynniejszych uzdrowisk, wszelkie jednak zabiegi okazały się bezskuteczne. Wkońcu więc, zrozpaczony stanem ukochanej jedynaczki, postanowił położyć kres jej cierpieniom.

Przed kilku dniami znaleziono stojący na jednej z dróg pod Two Harbors samochód bankiera, a w nim ciała bez życia ojca i córki.

Oględziny zwłok wykazały, że Barton zabił córkę celnemi strzałami w serce, a potem popełnił samobójstwo, pozostawiony zaś przez niego list wyjaśniał powody tego okropnego dramatu.

Brazylijski rekord

Nowy rekord światowy w zakresie nieprzerwanej pracy motoru podczas jazdy, został ustanowiony w Sao Paolo w Brazylji przez samochód marki Chevrolet. Przedstawiciele władz i organizacji samochodowej stwierdzili oficjalnie, że motor pracował 1170 godzin bez przerwy, przewyższając o dwa tygodnie i 7 godzin rekord dotychczasowy, wynoszący według danych Amerykańskiego Stowarzyszenia Samochodowego (American Automobile Associaton) 827 godzin. Jazda trwała 6 tygodni, 4 dni i 6 godzni, przyczem spora ilość czasu przypadła na porę dżdżystą. Samochód zatrzymywał się tylko dla naberiania wody, smarów i benzyny. Przejechano ogółem 24.073 kilometry.

Zaznaczyć należy, że jazda odbywała się pod stałym nadzorem urzędników Associatio Paulista de Boas Estrada. Po skończonej jeździe samochód został urzędowo opieczętowany, a gdy następnie rozebrano go na części i porównano z zupełnie nowym wozem, dostarczonym ze składu zastępcy, stwierdzono, że zużycie motoru było minimalne, a wszystkie części we wzorowym stanie.

—o—

SENSACJĄ TENNISOWĄ była klęska Węgier do Danji 2:3.

OLIMPJADA PAŃSTW ŚRODKOWEJ AMERYKI planowaną jest w Hawanne na Kubie w marcu 1930 r.

O PRYMAT W LEKKIEJ ATLETYCE EUROPY walczyć będą Niemcy ze Szwecją w przyszłym roku.

OLBRZYM WŁOSKI CARNERA wygrał mecz ze Striblingiem tylko dzięki dyskwalifikacji znacznie technicznie i taktycznie lepszego Amerykanina na skutek zbyt niskiego uderzenia. O zwycięstwie Striblinga i tak nie mogło być mowy, albowiem wszelkie jego ciosy tylko chwilowo uniesko dliwiały Carnerę, który jednakże pierwej czy później dzięki swej olbrzymiej sile zmusiłby przeciwnika do kapitulacji.

Kłopoty z ustaleniem terminu najbliższej sesji Rady Ligi Nar.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa, 30. 11. (K) W sprawie terminu najbliższej sesji Rady Ligi Narodów toczy się żywa wymiana telegramów między sekretarjatem generalnym Ligi a rządami poszczególnych państw, wchodzących do Rady. Jak wiadomo, włoski minister spraw zagranicznych Grandi wystąpił z inicjatywą przyspieszenia sesji Rady i odbycia jej już dnia 13 stycznia a to ze względu na zbierającą się dnia 3 stycznia drugą konferencję haską i konferencję morską w Londynie, zapowiedzianą na 21 stycznia. Grandiemu chodzi nie tyle o przesunięcie niedogodnego terminu, ile o możność porozumienia się z Briandem jeszcze przed zebraniem się konferencji londyńskiej.

Sekretarjat generalny Ligi zakomunikował propozycję Grandiego członkom Rady Ligi. W odpowiedziach poszczególnych rządów przeważa opinja, że lepiej przesunąć o tydzień konferencję morską i od być sesję Rady Ligi dnia 21 stycznia. Przesunięciu jednak terminu konferencji morskiej sprzeciwia się zdecydowanie rząd Labour Party, wychodząc z założenia, że

sytuacja jego w parlamencie jest niepewna

i każdej chwili może nastąpić obalenie rządu, toteż zwłoka, choćby najmniejsza, w zwołaniu konferencji morskiej, nie jest pożądana. Z drugiej strony minister spraw zagranicznych Henderson pragnąłby uczestniczyć osobiście w sesji Rady Ligi

ze względu na zapowiedź ważnej dyskusji palestyńskiej.

W związku z tem wyrażono w Londynie w formie nieoficjalnej życzenie, by sesja Rady Ligi odbyła się równocześnie z konferencją morską, tj. dnia 21 stycznia, oczywiście w Londynie.

W kołach Ligi Narodów natomiast uważają za najlepsze wyjście — przesunięcie daty konferencji londyńskiej i odbycie sesji Rady Ligi Narodów, dnia 21 stycznia w Genewie. Decyzja zapadnie z początkiem przyszłego tygodnia.

Z DNIA

Socjalizm głupców

August Bebel nazwał, jak wiadomo, antysemityzm — socjalizmem głupców. Należałoby, naszem zdaniem, krąg zwolenników tego „socjalizmu" znacznie rozszerzyć. Antysemityzm jest nietylko socjalizmem głupców, ale także socjalizmem wszelkiej kanalji, która z tych albo owych, ale sobie zawsze dobrze wiadomych powodów woli działać pod maską anonimowości, lub fałszywej firmy, aniżeli pod własnem swojem nazwiskiem i pod własną odpowiedzialnością.

Jest również starą, już odwieczną golusową prawdą, że Żydzi są typowym, klasycznym niemal kozłem ofiarnym historji. Nie znaczy to oczywiście, ażebyśmy byli czemś lepszem i szlachetniejszem od całego rodzaju ludzkiego, — jesteśmy takim samym narodem, taką samą społecznością, jak wszystkie inne, z własnemi specyficznemi zaletami i przywarami, — ale socjologiczna nasza sytuacja na świecie jest tego właśnie rodzaju, że stanowimy wszędzie linję najsłabszego oporu, a w tym właśnie kierunku wyładowuje się — prawie że „z natury rzeczy" — wszelki odruch nieprzyjazny we wzajemnej walce narodów, stronnictw, klas itd.

Stąd się bierze takie napozór zupełnie paradoksalne zjawisko, że w sprawach i konfliktach, które nie dotyczą w najmniejszej mierze ani żydostwa, ani problemu żydowskiego, ani społeczności żydowskiej jako takiej, wyrasta nagle, ni stąd ni z owąd, upiór żydowski i stare odwieczne wołanie: „łapaj Żyda!" Gdybyśmy nie byli wychłostani przez dzieje aż do stoickiego hartu narodowego, gdybyśmy nauczeni gorzkiemi doświadczeniami nie umieli spojrzeć poza kulisy rozgrywającego się dramatu dziejowego — musielibyśmy albo załamać z rozpaczy ręce, albo też popaść w naiwne lamenty: „Czegóż od nas chcecie, dlaczego się nas czepiacie, skoro to nie nasza żydowska sprawa?..."

Walki na uniwersytetach... W Berlinie, Wiedniu Budapeszcie, Bukareszcie, Krakowie... Walki— o co, w jakim celu, pod jakiem hasłem i z jakim programem? Hasła i programy antysemickich ekscedentów, wzięte wszystkie razem pod krytyczną lupę, okazują się kompletną fikcją. Wskazaliśmy już na to, że taki np. numerus clausus jest na uniwersytetach polskich w całej prawie pełni kompletnie zrealizowany i bez bójek i awantur antysemickich. Ale — co? Pewne stronnictwa mają w tem interes, aby na uniwersytetach było głośno i aby rządowi przysporzyć kłopotów. Hajże więc — na Żyda!

W ostatnich dniach zdarzył się incydent, a raczej kilka incydentów, wprost kapitalnie charakterystycznych. Poeta i powieściopisarz p. Juljusz Kaden-Bandrowski objeżdża większe miasta polskie z odczytem pt. „Walka o nową kobietę". Ani p. Bandrowski, ani jego twórczość literacka, ani temat jego prelekcji nie mają nic zgoła wspólnego z Żydami i żydostwem. Toteż w miastach polskich niezarażonych chorobliwym stuprocentowym antysemityzmem, wysłuchano odczytu p. Bandrowskiego spokojnie, godząc się albo nie godząc na jego wywody. (Jedni się godzili a drudzy nie godzili). Ale — w miastach, gdzie antysemityzm stanowi centralną ideę i centralny światopogląd „elity duchowej", urządzono p. Bandrowskiemu niesłychane burdy i awantury, przyczem pierwszym okrzykiem przeciw prelegentowi był okrzyk: „PRECZ Z ŻYDAMI". Gdyby się było naiwnym, miałoby się ochotę zapytać tych krzyczących wagabundów: „Czegóż chcecie od Żydów? Wydzierajcie się na Bandrowskiego, na „Czarne skrzydła", na sanację, na nową kobietę, ale odczepcie się, u djabła, od Żydów". Ale — ponieważ nie jesteśmy naiwni, nie stawiamy żadnych pytań, ani nie apelujemy do pp. patrjotycznych ekscedentów.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

„Wojtek"

Daleko, na uboczu między ławami P. P. S. skrajną lewicą i Wyzwoleniem siedzi w jednym szeregu 10-ciu posłów „Frakcji Rewolucyjnej".

Na czele siedzi przewodniczący frakcji, nauczyciel ludowy Smulikowski, który nie miał w partji opinji nazbyt mądrego człowieka. Za nim siedzi faktyczny przywódca klubu pos. Jaworowski, który po dzień dzisiejszy nie spogląda nikomu prosto w oczy, a tylko konspiracyjnie w kąciku korytarza szepta tajemniczo swoim kolegom do ucha nowiny.

Dalej siedzi otyły, niski pos. Nizki, który może nie umie uzasadniać należycie programu swej frakcji, ale zato posiada pięści i kiedy cały klub P. P. S. przerywa mu przemówienie, daje się słyszeć jego „delikatny" głos z ostrzeżeniem:

— Dam w mordę!

Gotowy do walki, do policzkowania, do obrony honoru "Frakcji" jest towarzysz „Wojtek" (Malinowski), b. minister rządu lubelskiego, który sam musiał w owych czasach chodzić po ulicach z wiadrem, pędzlem i afiszami i rozwieszać odezwy rządu lubelskiego, donoszące, że utworzono nowy rząd chłopów i robotników i że wśród rozmaitych ministrów znajduje się i on, nalepiacz afiszów.

Malinowski nie lubi trwać bez pracy. W dawnych czasach było z kim walczyć. W czasie okupacji prowadzono konspiracyjnie robotę przeciwko Niemcom. A potem wciągnięto go do parlamentu. Musiał spacerować po kuloarach, prowadzić rokowania i pracować razem z przywódcami: Daszyńskim, Niedziałkowskim i Żuławskim.

Ziewał i czuł się źle. Trochę ożywił się w czasie wojny w roku 1920, kiedy trzeba było normalnie pracować dla armji. A potem wypiynął kiedy nadszedł okres walki z endekami w roku 1922. Zdawało mu się, że rozpoczyna się walka, że odbywa się prawdziwa akcja przeciwko endekom. Partja miała atoli inne instrukcje. „Wojtek" ziewał, nie było roboty oprócz małych skandalów w korytarzach.

W maju 1926 Wojtek znowu ożywił się. Nadszedł jego czas. W czasie tajnych narad między Moraczewskim, Jaworskim i Malinowskim przypadło Wojtkowi w udziale bronić Woli, uzbroić robotników tych dzielnic, przemienić ich w awangardę przewrotu majowego i wypuścić ich na Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście.

Wspaniale spełnił swoje zadanie. Ostrożnie rozdzielał broń wedle ustalonych spisów, pracował na Woli, wzywał robotników na pomoc przywódcy demokracji — Józefowi Piłsudskiemu.

A kiedy w trzecim dniu odniesiono zwycięstwo, sam prowadził oddziały robotników na Plac Saski do komendy, gdzie czuwał przez trzy dni i trzy noce, nie zamykając oczu — marszałek Piłsudski.

W kaszkietach, z dwoma inwalidami na czele szli przez pustą ulicę i krzyczeli z entuzjazmem: "Niech żyje Marszałek Piłsudski!" Chcieli go widzieć.

Ale Marszałek był widocznie zajęty. Wszedł do pokoju komendanta „Wojtek" i prosił Piłsudskiego, by wyszedł do mas robotników. Atoli w chwili, kiedy uzbrojone masy robotnicze krzyczały entuzjastycznie: „Niech żyje Marszałek!" — Wojtek miał już inna robotę. Padł rozkaz odebrania broni u robotników z Woli.

Wojtek stał z towarzyszem Stanisławem (Arciszewskim) na podwórzu komendy, odbierając każdemu robotnikowi z Woli rewolwery i broń. Robotnik wracał z Krakowskiego Przedmieścia z powrotem do swej dzielnicy na Wolę i Ochotę.

A potem — potem przeżył Malinowski ciężkie czasy. Dwie dusze w nim walczyły. Oddanie dla partji i wierna miłość do Komendanta.

Partja go popierała. Pozwalała mu pisać w organie partyjnym, poprawiając dokładnie jego gramatycznie nie bardzo poprawne rękopisy, wydała jego broszury, broniła go przeciwko oskarżeniom „czerwonych".

Atoli w partji uzyskali przewodnictwo nie jego ludzie. Odszedł jako jeden z ostatnich. Długo wahał się. Czuł się dobrze w towarzystwie Niedziałkowskiego, Żuławskiego i marszałka Ignacego Daszyńskiego.

Ale przyszedł rozkaz. On i Pączek mieli ostatni opuścić pozycje partji. I Malinowski odszedł.. Ze łzą żegnał go w artykule redaktor „Robotnika", Niedziałkowski.

Pierwsze dni rozstania były dramatyczne. Atakowano Nizkiego, Smulikowskiego, Downarowicza. Ale oszczędzano towarzysza Wojtka.

A Wojtek sam miał widocznie sentyment do dawnych towarzyszy. Nie zabierał głosu z trybuny sejmowej. Unikał ataku przeciwko swoim dawnym towarzyszom.

Ale sentyment przeminął. Wojtek pracuje energicznie we „Frakcji". Organizuje już bojówki w Lublinie, agituje przeciwko dawnym towarzyszom w Radomiu, gdzie rozpoczął swoją rewolucyjną karjerę. Jeszcze wita się w kuloarach ze swoim dawnym przyjacielem Niedziałkowskim, ale omija innych towarzyszy.

W błyszczących butach, w granatowem ubraniu z długimi wąsami maszeruje zagniewany do klubu „Frakcji Rewolucyjnej", mieszczącej się na pierwszem piętrze na terytorjum marszałka Senatu Szymańskiego. Tam prowadzi tajemne rozmowy z secesją N. P. R.

Bernard Singer.

W sobotnim numerze urzędówki endeckiej „Gazety Warszawskiej" polemizuje p. K. M. Morawski z konserwatystami w jakiejś aktualnej kwestji politycznej. Idzie naturalnie o spór między endecją a sanacją. Rzecz odległa jest o setki tysięcy mil od żydostwa i kwestji żydowskiej Ale — na czele artykułu p. Morawskiego figuruje cytat z... „Protokołów Mędrców Sjonu" Cytat z notorycznego falsyfikatu ma zasugerować czytelnika w tym sensie, że to co robi sanacja leży na linji ...mocarstwa anonimowego. W „Protokołach Mędrców Sjonu" jest mowa o „wzmożonej centralizacji władzy", o „mechanicznem uregulowaniu wszystkich czynności poddanych w życiu politycznem", o „skasowaniu wszelkich ulg i swobód", o „wspaniałym despotyźmie" itp., a ponieważ do tego wszystkiego dąży rzekomo sanacja, ergo sanacja wysługuje się Żydom, ergo — huzia na Żydów!

Gdybyśmy byli naiwni, oburzalibyśmy się na tego rodzaju metody i praktyki w walce politycznej. Ale ponieważ umiemy patrzeć za kulisy spraw i zdarzeń, śmiejemy się z politowaniem z mędrców Sjonu i głupców... niesjonistycznych, pokładając zresztą pełną wiarę i ufność w konstruktywne siły świata nieżydowskiego, który wcześniej czy później odrzuci od siebie precz wszelką kanalję antysemicką. *(b).*

KOMUNIKATY

— **„JEHUDA"**. Dziś w niedzielę o godz. 3'30 plenarne zebranie.

— **WYKŁAD P. DR. PASZKIEWICZA**: „Choroby zakaźne wieku dziecięcego" z demonstracjami pod mikroskopem, odbędzie się w poniedziałek 2 bm. o godz. 8-mej w lokalu Państw. Seminarjum żeńsk. Podwale 6, II. p. z ramienia Tow. ochrony młodzieży. Wstęp 50 gr.

— **W ZRZESZENIU OCHRONY LOKATORÓW I SUBLOKATORÓW** Województwa Krakowskiego w Krakowie przy ul. Batorego 6 odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków dnia 8 bm. o godz. 7-mej w sali Rady Powiatowej ul. Pijarska 1.

ZE SPORTU

PODGÓRZE—CRACOVIA. Dziś w niedzielę o g. 12 w południe spotkają się na boisku Cracovii w zawodach towarzyskich ligowa drużyna gospodarzy z mistrzem Okręgu Krakowskiego KS. Podgórze. Interesujące te zawody wykażą, jaką siłą dysponuje mistrz klasy A w stosunku do drużyny ligowej.

Społeczeństwo francuskie wobec konfliktu żydowsko-arabskiego

Ambasador Chłapowski w prezydjum wielkiej manifestacji sjon.

Prasa francuska o ostatnich wydarzeniach palestyńskich. — Odczyt redaktorów „Le Journal" i „Matin". — Manifestacja polityczna Towarzystwa „France—Palestine". — Ch. Liebermann, korespondent „Forwertsu" w Paryżu.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Paryż, 25 listopada.

Gdy świat dowiedział się o okropnościach barbarzyństwa arabskiego w Palestynie, falanga dziennikarzy, literatów i polityków pospieszyła na miejsce dramatycznych i heroicznych walk garstki pionierów żydowskich z rozagitowaną tłuszczą arabską, aby móc następnie zanalizować i zrozumieć fazy rozwoju tego jedynego w swym rodzaju zjawiska historycznego: tworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Społeczeństwo francuskie żywo interesowało się kwestją palestyńską i z sympatią śledziło wszelkie objawy ruchu odrodzeniowego żydowskiego, choćby dla samego faktu, że Francja wykonuje mandat nad sąsiednią Syrją i w interesie władzy mandatowej leży, aby umysły były spokojne, a rozwój wypadków przybierał zawsze charakter pokojowy w tutejszem życiu żydowskiem.

Korespondenci wielkich pism paryskich już wrócili z Palestyny i ukazały się bardzo ciekawe publikacje w „Le Journal", „Matin", „Petit Parisien" i „L'Oeuvre". Zaciekawienie temi artykułami, ciągnącymi się przez kilka tygodni, było ogromne, gdyż w nich przedstawiono objektywnie ten cały ogrom naszej pracy fizycznej i kulturalnej, oddano hołd naszym bohaterom i poległym, a potępiono bez pardonu brutalność arabską.

Dyrektor „Le Journal", p. Edmund Helsey i redaktor „Matin" p. Jean Raude wystąpili we czwartek 14 listopada wobec elity francuskiej z odczytem o wypadkach palestyńskich w jednym z najelegantszych hoteli paryskich „Majestic", Avenue Kleber.

Helsey należy do najzdolniejszych współczesnych żurnalistów francuskich. W polityce słowo jego ma czasem decydujące znaczenie. Interesuje go bardzo kwestja żydowsko-arabska i jak nić czerwona przebija przez jego sprawozdanie o tem, co widział i co słyszał w Palestynie, obawa o życie bezbronnych, starych Żydów-chaluców. Helsey zwraca się do przywódców żydowskich, ażeby z jednej strony cały swój wpływ wywarli na Anglję, a z drugiej strony unikali gwałtownych słów w stronę Arabów. Nie widzi on narazie możności załagodzenia konfliktu palestyńskiego, ale trzeba skłonić Anglję do utrzymania bezwzględnego bezpieczeństwa w kraju, — a ona to potrafi, gdy zechce, — Arabowie natomiast muszą dojść do przekonania, że ludność żydowska jest częścią Palestyny i tak, jak gór usunąć nie można, tak też tej ludności stamtąd nie usuną. Według Helseya leży w interesie Anglji, ażeby anarchja w Palestynie długo panowała, bo tylko w ten sposób da się utrzymać i usprawiedliwić wykonywanie mandatu... Redaktor „Matina", doskonały znawca Bliskiego i Dalekiego Wschodu, uważa, że żadnemi hasłami wolnomyślnemi nie można kolonizować Wschodu, lenistwa i brudu nie można wyperswadować, gdyż kolonizując, musi się mieć za sobą siłę i stwarzać fakta. Wspaniałe dzieło żydowskie tylko w tym kierunku powinno się realizować. Nienawiść żydowsko-arabska jest obecnie — tak oświadcza redaktor „Matin'a" — tak elementarną, że nie widzi narazie możności pokojowego załagodzenia namiętności.

W kilka dni później, we środę, dnia 20 b. m. odbyła się w tym samym hotelu wielka manifestacja polityczna, urządzona przez Towarzystwo „France-Palestine", a mająca znaczenie międzynarodowe. — Sprawozdanie ze swej podróży po Palestynie składał senator **Justin Godart**, były minister, gorący sympatyk sjonizmu, a wieczór otworzył przewodniczący zebrania, Paul Doumez, prezydent Senatu francuskiego. W prezydjum zajęli miejsce ambasador Polski Chłapowski, ambasador Holandji, przedstawiciel ministra spraw zagranicznych Brianda i prywatny sekretarz prezydenta Republiki Doumergue'a, Godart dziękuje tak licznie zebranym za ich zainteresowanie się kwestją Palestyny, a w pierwszym rzędzie osobistościom oficjalnym francuskim i zagranicznym. Mówca wyraźnie oświadcza, że można być doskonałym Francuzem, a przy tem gorącym sjonistą. Ma on na myśli Żydów francuskich, gdyż on sam jest niesjonistą. Następuje opis chronologiczny wypadków, które Czytelnikom są już dobrze znane, oświetla okrucieństwo Arabów, heroizm Żydów, którzy swoim spokojem i poświęceniem uratowali literalnie cały jiszuw żydowski. Gdyby „Hagana", — powiada Godart, — była legalną i mogła otwarcie działać, nie byłoby z pewnością do żadnych starć doszło. Dłużej zatrzymuje się Godart przy okrucieństwach w Hebronie i wprowadza nas do tego niestety już historycznego pokoju w domu Słonima, w którym Arabowie wymordowali 23 bezbronnych jeszibowców. Pokój czarny od rozlanej krwi, urządzenie zniszczone w najohydniejszy sposób, jedno tylko miejsce jest na ścianie nietknięte, czyste, jakby cudem ocalone: obraz Teodora Herzla. Zrobiło to na nim potężne wrażenie i chociaż nie jest zabobonnym, to przecież... (O tem cudownem ocaleniu obrazu Herzla w „krwawym" pokoju Słonima w Hebronie i o tem samem wrażeniu opowiadał Chaim Liebermann, korespondent „Forwertsu", o czem niżej). — Godart oświadczył, że Francja natychmiast po wybuchu rozruchów zamknęła granicę syryjską i nie dopuściła w ten sposób do ataku Arabów syryjskich na kolonje w północnej Galilei. W tem miejscu publiczność zgotowała przedstawicielom rządu francuskiego długotrwającą owację. W rozmowie z wielkim muftim jerozolimskim ten oświadczył Godartowi, że współżycie Arabów z Żydami jest nie do pomyślenia tak samo, jak nie można dwóch mieczy umieścić w jednej pochwie, na co Godart odparł: Ale można mieć dwa pługi w jednem polu!... Godart nie chce przesądzać wyników badań Komisji Śledczej, ale wina Anglji jest uderzająca. Wszelkie wystąpienie, — powiada Godart, — przeciwko sjonizmowi i deklaracji Balfoura jest targnięciem się na umowę międzynarodową, gwarantowaną podpisami 52 narodów.

Prezydent Senatu Doumer w zakończeniu manifestacji oświadczył: Cały kulturalny świat z zainteresowaniem śledzi eksperyment palestyński i podziwia nadzwyczajne wysiłki narodu żydowskiego. Ostatnie krwawe wypadki są wynikiem inercji angielskiej. Mówca żywi nadzieję, że rany wnet się zagoją. Sjonizm jest nam bardzo sympatyczny, byleby nie zabrał Francji tych gorących patrjotów—Żydów...

Przed paru dniami w przejeździe z Palestyny do Ameryki wystąpił z odczytem znany obecnie światu żydowskiemu korespondent amerykański „Forwerts" p. Chaim Liebermann. Wsławił się on ostatnio opublikowaniem fotografji „czarnej listy" policji jerozolimskiej, przez co wyszła na jaw współpraca arabsko-komunistyczna w przygotowaniu ostatnich rzezi. — Liebermann jest socjalistą amerykańskim, ale chciałbym, — powiada Dr. Jacobsohn, — ażeby wszyscy sjoniści tak Palestynę pokochali, jak to uczynił Liebermann, literat i żurnalista, nigdy przedtem kwestją palestyńską się nie zajmujący. — Liebermann opowiadał obrazkami i jest niemożliwem tyle piękna w kilku wierszach, jakie mam do dyspozycji, choćby w zarysach oddać. Walka „Hagany" w 90% robotnicy palestyńscy, heroizm członków samoobrony, „Chalucin-Cadikim na ustach starego jiszubu, opis zniszczenia w miastach i kolonjach, wspólna uczta z Arabami na weselu syna szejka arabskiego, kultura żydowska a okropne zacofanie arabskie, oto kilka momentów z tego przecudnego opowiadania. W Rosji sowieckiej — kończy Liebermann, — jest prawo, że o ile od 3—5 lat ziemia leży odłogiem, przestaje należeć do chłopa. Olbrzymie połacie ziemi palestyńskiej leżą pustkowiem, wzgórza, dawniej tak urodzajne w okolicy Jerozolimy, przedstawiają zgrozę zniszczenia i zaniedbania, a gdy Żydzi chcą tę ziemię pustynną zamienić z powrotem w kraj mlekiem i miodem płynący, to się ich uważa za imperjalistów i ciemiężycieli.

Wkońcu dowiadujemy się od tego sprytnego dziennikarza aemrykańskiego, że parę dni przed wybuchem „powstania" arabskiego wielki mufti jerozolimski zarobił jako pośrednik na sprzedaży ziemi Żydom... 7 tysięcy funtów. Czy trzeba więcej ohydy?

Inż. M. Engelhardt.



CLEMENCEAU I DESCHANEL.

Prezydent Republiki Deschanel uległ wypadkowi podczas jazdy koleją. Wyleciał przez okno wagonu sypialnego, raniąc się śmiertelnie. Gdy opowiedziano o tem Clemenceau, zauważył złośliwie:

— Dziwna historja, często wysiadałem z pociągu, ale nigdy w ten sposób...

Po chwili zaś dodał:

— Ale p. Deschanel to człowiek, któremu się zawsze śpieszyło do karjery.

Powrót Louis Brandeisa
do działalności palestyńskiej

Waszyngton. (ŻAT.) W Mai-Flowor-Hotel w Waszyngtonie odbyła się konferencja z udziałem przodujących osobistości żydostwa amerykańskiego pod przewodnictwem p. Feliksa Warburga. Konferencja poświęcona była sprawie założenia korporacji dla celów inwestycyjnych w Palestynie oraz poparcia rozwoju gospodarczego tego kraju. Do konferencji tej został również zaproszony sędzia Louis Brandeis, który po raz pierwszy od lat 10-ciu, od chwili wycofania się z ruchu sjonistycznego, wystąpił na tem zebraniu z przemówieni m o zagadnieniach sjonistycznych. W konferencji tej brali udział m. in. dr. Lee Frankel, Bernard Flexner, Izrael Brodie i in.

W przemówieniu swem Louis Brandeis oświadczył m. in.:

Rozruchy w Palestynie wykazały całe *męstwo i bohaterską postawę* żydostwa palestyńskiego. W dziejach ostatnich lat kilkudziesięciu nie znajduję żadnego wydarzenia, kóreby wspaniałością dorównywało charakterowi, wykazanemu przez naszych mężczyzn i kobiety w Palestynie. Znając Palestynę i jej możliwości, *nie żywię najmniejszej obawy ani o kwestję arabską ani o jakąkolwiek inną.* Nie obawiam się też o próbę na jaką są narażeni nasi reprezentanci. Dodaję samemu sobie obecnie o wiele więcej ducha i o wiele więcej zachęty do służenia sprawie naszej, niż kiedykolwiek w czasach minionych. Winniśmy ufać deklaracji Balfoura w tem przeświadczeniu, iż służy ona w tym samym stopniu interesom Wielkiej Brytanji, co i naszym własnym. Gdy grupa tak wytrawnych znawców życia gospodarczego, jak ta na czele której stoi p. Warburg, czynna jest dla dobra Palestyny, przekonany jestem, iż *Palestyna będzie żydowską Palestyną.*

P. Warburg oświadczył w swem przemówieniu m. in.:

W Zurychu uchwaliliśmy utworzyć ciało finansowe dla Palestyny. Wielu z pośród nas gotowych jest inwestować znaczne sumy, w przekonaniu, że w Palestynie panować będzie bezpieczeństwo życia i mienia. Nigdyśmy nie przypuszczali, że zagadnienie bezpieczeństwa w Palestynie przedstawi się nam w tak przerażającej postaci. Mimo to jednak zawsze musieliśmy się liczyć z faktem, że w kraju o tak skomplikowanych stosunkach narodowościowych przejściowo utarczki są nieuknione. Wierzę jednakowoż niezłomnie, że wszyscy mieszkańcy Palestyny dążą do zgodnego współżycia w warunkach normalnych. Z przywróceniem bezpieczeństwa w Palestynie utorujemy *nowe kanały życia gospodarczego w tym kraju.*

Jesteśmy obecnie uprzywilejowani tem, że mamy z pośród nas sędziego Louis Brandeisa. W rozmowie z nim prosiłem go o objęcie funkcji sternika poprzez burzę, jakich dość jeszcze w Palestynie, abyśmy czemrychlej wypłynęli na spokojne fale współpracy gospodarczej. Obecnie znów więc mamy wśród nas sędziego Brandeisa

Konferencja jednomyślnie uchwaliła założyć korporację gospodarczą dla inwestycyj kapitału w Palestynie. P. Feliks Warburg upoważniony został do wyznaczenia komitetu kierowniczego nowego ciała, który zajmie się zorganizowaniem korporacji i złoży pierwsze swe sprawozdanie po upływie trzech miesięcy.

Arabska kwestja rolna, a kolonizacja
żydowska w Palestynie

Jerozolima. (ŻAT.). Spór o Wadi Hawarith (Dolina Sarońska), który spowodował tymczasowe zawieszenie robót rolnych na tym przez Żydowski Fundusz Narodowy zakupionym obszarze, zwrócił na siebie uwagę całej opinji publicznej w Palestynie. W związku z tem specjalny wysłannik Żyd. Agencji Telegraficznej, dziennikarz amerykański p. Solow odbył rozmowy z przedstawicielami obydwu stron.

Ze strony Arabów oświadczono p. Solowowi m. in.:

Felachowie, którzy wydzierżawiali sporne obszary, zakupione ostatnio przez sjonistów kanadyjskich dla Ż.F.N. za miljon dolarów, odmówili opuszczenia swych siedzib. Arabowie nie kwestjonują legalności kupna, dokonanego przez Keren-Kajemeth a 13 członkami znanej arabskiej rodziny, właścicieli dóbr. Arabowie uznają, że zarówno sporządzenie aktu kupna jak i spłacenie odszkodowania felachom jest absolutnie zgodne z literą ustawy. Mimo to Arabowie uważają, że obecny system nabywania gruntów przez Żydów stanowi stałe niebezpieczeństwo dla ludności arabskiej. Chodzi o to, że po sprzedaniu gruntówprzez ich właścicieli, felachowie, którzy przez długie lata uprawiali tę rolę, pozbawieni są możności dalszego osiedlenia się na roli. Przymusowe odszkodowanie dla felachów, ewakuujących dawne swe miejsce zamieszkania, stosowane jest w istocie zaledwie od sierpnia br. i daleko odbiega od faktycznych wymogów gospodarczych. Nadto twierdzą Arabowie, felachowie nie wiedzą, jak i gdzie zakupić mogą inny obszar roli. Ponieważ zaś nie są oni na ogół obeznani ze sposobami użytkowania pieniędzy, pierwotnie odszkodowanie rozpływa się bez praktycznego zużytkowania. W wyniku wzrasta liczba bezrolnych, spauperyzowanych Arabów, którzy z biegiem czasu stają się bandytami i wrogami Żydów. „Czyż zamierzacie wykwalifikować wszystkich Arabów na bandytów w waszem dążeniu do odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej?“ — pytają Arabowie.

Jeden z wyższych urzędników centralnego biura Keren Kajemeth obalił w rozmowie z p. Solow wszystkie argumenty arabskie:

Keren-Kajemeth — oświadczył przedstawiciel Ż. F. N. — zakupuje 90 proc, swych obszarów u wielkich właścicieli dóbr, których większość przebywa zagranicą, w Paryżu, Bejrucie, lub Aleksandrji. Felachowie, uprawiający rolę tych właścicieli dóbr, płacą im na mocy ustawy dzierżawczej 20 proc. ze zbiorów zboża. Gdy Keren-Kajemeth nabywa taki obszar ziemi, pozostawia on felachom długi termin na ewakuację, nim zajmują go osadnicy żydowscy. Gdy np. w r. 1921 Ż. F. N. zakupił dunam ziemi w okresie 6 lat, *dano im nadto możność dokonania wyboru odpowiedniego obszaru w innej miejscowości.*

W wypadku Wadi Hawarit Ż. F. N. wypłacił, prócz ceny sprzedażnej ziemi, również 15.000 funtów szterl. tytułem odszkodowania dla felachów. Około 75 proc, poprzednich mieszkańców tego obszaru otrzymało już odszkodowanie i miało już opuścić obszar, gdy niespodzianie wybuchły rozruchy. Obecni felachowie odmawiają ewakuowania obszaru, a wśród nich również i ci, którym odszkodowanie oddawna zostało już wypłacone. Pozycja nasza — oświadczył przedstawiciel Ż. F. N., — jest całkiem legalna. Moralnie nic nam zarzucić nie można. Jeśli zaś ustawa jest niezadawalająca, należałoby może zastąpić ją przez inną, bardziej dla felachów korzystną. Przedstawiciel Ż. F. N. obala również zarzut Arabów, jakoby „wywłaszczeni“ felachowie zostali spauperyzowani, coby rzekomo za sobą pociągało wzrost bandytyzmu. Przedstawiciel Ż. F. N. twierdzi, że w istocie wszyscy Arabowie, otrzymujący odszkodowanie, zakupują grunty w innej miejscowości i są na ogół zadowoleni z odnośnego układu. Jeśli zaś są trudności przy nabywaniu gruntów, winno być rzeczą rządu zaopatrzyć tych felachów w grunta państwowe, oczywiście przy uwzględnieniu praw żydowskich do tychże gruntów.

W kołach Keren-Kajemeth podkreślają nadto następujące charakterystyczne zjawisko, notowano zwłaszcza na obszarach wzdłuż Morza Śródziemnego, nadających się szczególnie pod uprawę uwoców szlachetnych. Na tym pasie nadmorskim felach, który uprzednio uprawiał małowydajną produkcję zbożową, odsprzedał prawie całą swą posiadłość ziemską, pozostawiając sobie mały skrawek ziemi 10—12 dunamów, na którym z większem niż poprzednio powodzeniem materjalnem uprawia hodowlę pomarańcz lub bananów.

Przypuszczalnie brytyjska komisja śledcza zajmie się również kwestją agrarną, wysuwaną w pewnych kołach arabskich na czoło reszty zagadnień, składających się na całokształt stosunków w tym przedmiocie wskutek daleko posuniętej rezerwy Arabów pod tym względem. Faktem godnym pożałowania jest jeszcze brak materjałów statystycznych, któreby umożliwiły stwierdzenie liczby „wywłaszczonych“ Arabów-dzierżawców oraz ich losy po opuszczeniu uprzednio przez nich zajmowanych obszarów ziemi. Ani Żydzi, ani Arabowie, ani też rząd nie są w posiadaniu tych danych, któreby niewątpliwie rzuciły snop światła na to bądźcobądź bardzo skomplikowane zagadnienie.

Jak donoszą, ze strony żydowskiej podjęto w ostatnim czasie inicjatywę zebrania odnośnych danych, które, jak zapewniają, wykazać mają, iż felachowie-dzierżawcy po opuszczeniu pierwotnych swych siedzib korzystnie rozstrzygnęli kwestję dalszego swego bytu pozostając nadal rolnikami w nowych miejscach zamieszkania.

NA CZASIE.

Reminiscencje

Do planowanych reform w Austrji należy też ustanowienie nowego prawa prasowego, które w chwili obecnej znajduje się w trakcie dyskusji. Projekt rządowy zostawia wiele do życzenia. Wynika to najlepiej z tego, że od prawicy do lewicy projekt obecny uważany jest za nieodpowiedni, i za atak na wolność słowa. Chcąc zwalczyć swawolę nie musi się koniecznie unicestwić jeden z najważniejszych dorobków czasów: wolność słowa.

Austrja ma już swoją tradycję, z której uczyć się może. Czerwony ołówek cenzora na gruncie austrjackim wszedł do gabinetu nieśmiertelnych głupstw historycznych.

Cenzura austrjacka w różnych czasach obejmowała nietylko prasę, ale i naukę, sztukę. Jednem słowem nazwać ją można: kuratelą.

* * *

W operze Meyerbeera „Robert djabeł“ uważał cenzor słowa, które śpiewać ma bohater: „mój synu, mój synu“ — za niebezpieczne. Musiano je zastąpić słowami: „wychowanku“...

* * *

Wprost obrazy moralności dopuścił się Castelli, który w jednem ze swych dzieł pisał: jej pierś jest biała i pełna!“ Cenzor uratował moralność, zmieniając tekst ten na: „ona była z przodu bardzo ładnie zbudowana“.

* * *

W pewnej sztuce Mosenthala zakazano artyście przedstawiającemu djabła występować... w czerwonych spodniach, bo wtedy generałowie austrjaccy sami jeszcze nosili takie spodnie. Więc musiał djabeł zadowolić się zielonym kolorem.

* * *

Z refrenu pieśni ludowej śpiewanej na scenie skreślił ostrożny cenzor myśliwego. Więc artystka przedstawiająca młodą dziewczynę, śpiewającą o odwiedzinach nocnych myśliwego, śpiewała wprawdzie o łowach, ale o odwiedzinach jelenia, który ją co noc odwiedzał...

* * *

Ze „Zbójców“ Szyllera na scenie wiedeńskiej skreślono słowa: „Franciszek zwie się ta kanalja!“, bo wszechwiedzącej cenzurze zdawało się, że ludność usłyszy w tych słowach aluzję do ówcześnie panującego cesarza Franciszka.

* * *

Zdrady głównej dopuścił się Mozart w swoim dziele „Don Juan“ — słowami: „niech żyje wolność!“. Cenzor znalazł wyjście. Co wieczór w tem miejscu słyszano słowa: „niech żyje we sołość!“.

Czyż to nie wesołe? *T. N.*

Przegląd gospodarczy

Z przemysłu mebli giętych

Dnia 26 listopada br. odbyło się w Związku Prze mysłowców w Krakowie posiedzenie Sekcji mebli giętych pod przewodnictwem p. radcy Adera, a przy udziale reprezentantów wszystkich fabryk me bli giętych w Polsce.

Na posiedzeniu omawiano szereg spraw doniosłych dla przemysłu giętych mebli, a mianowicie sprawę dostawy należycie rektyfikowanego spirytusu, sprawę dostarczania przez zarząd kolejowy wagonów o większej pojemności dla eksportu, oraz sprawę obniżenia taryf kolejowych na meble montowane tudzież na meble przeznaczone do eksportu zagranicę. Obecna podwyżka taryfy kolejowej wpłynęła hamująco na eksport mebli giętych (80 proc. produkcji eksportuje się zagranicę) gdyż utrudnia konkurencję z fabrykami czechosłowackiemi. Uchwalono przedłożyć państwowej Radzie kolejowej wniosek na zniżkę taryfy eksportowej. — Istniejącą już konwencję cen i warunków sprzedaży utrzymano w mocy nadając tejże za wspólnem porozumieniem obszerniejszą podstawę, przyczem oznaczono wysokość dodatków za kolory używane przy wyrobie mebli giętych oraz ustalono mnożnik cennikowy na 216 punktów począwszy od dnia 10 grudnia br. Obradowano dalej nad sprawą porozumienia ze Związkiem Fabrykantów mebli giętych w Czechosłowacji, którzy zaproponowali zjazd w Czeskim Cieszynie. Uchwalono narazie nie brać udziału w tym zjeździe.

Fałszywe 50-dolarówki

Jak stwierdzono, ukazały się w obiegu banknoty 50-dolarowe Stanów Zjednoczonych A. P. z wybitnemi cechami, wskazującemi na fałszerskie pochodzenie. Banknoty fałszywe w wykonaniu graficznem są bardzo zbliżone do banknotów oryginalnych. Rysunki ornamentacyjne odznaczają się jednak brakiem precyzyjności w wykonaniu, zawierają linje grubsze i nie są tak wyraziste jak w banknotach autentycznych. Ponadto na falsyfikatach daje się zauważyć dosyć dokładnie rozlanie się konturów linji. Najważniejszą cechą, po której można poznać fałszywe 50-dolarówki, jest odmienny papier, który nie zawiera nitek jedwabnych, jakie są w papierze banknotów autentycznych. Cecha ta jednak może ujść uwadze, gdyż falsyfikaty posiadają po obu stronach rzuciki kolorowe, imitujące nitki jedwabne.

Falsyfikaty wykonane są tak precyzyjnie i do tego stopnia naśladują banknoty autentyczne, że zachodzi obawa, iż banknoty takie mogą być nierozpoznane i przyjmowane nawet przez kasjerów bankowych i kasy rządowe.

Zaleca się przeto ostrożność i skrupulatne badanie banknotów 50-dolarowych.

Fabryki samochodów na świecie

Na całym świecie czynnych jest 485 fabryk samochodów. Z tej liczby 152 w Stanach Zjednoczonych, 101 we Francji, 98 w Anglji, 73 w Niemczech, 17 w Italji, 12 w Austrji, 10 w Belgji, 7 w Czechosłowacji, 6 w Szwajcarji, 5 na Węgrzech, 2 w Hiszpanji, 2 w Szwecji. W Polsce istnieją 3 fabryki: wielka wytwórnia wozów ciężarowych „Ursus" i stopniowo rozwijająca się fabryka wozów osobowych C.W.S. Prócz tego istnieje mała fabryka taksówek AS.

W podanych cyfrach uderza niewielka ilość fabryk w Ameryce w stosunku do olbrzymiej tam produkcji. Pochodzi to stąd, że w Ameryce samochód jest artykułem masowym i w ten sposób produkowanym, podczas gdy w Europie warunki są inne, wobec czego istnieje większa różnorodność typów, w których poszczególne fabryki specjalizują się, dając produkt wedle indywidualnych wymagań.

KONFERENCJA KUPIECTWA POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO W POZNANIU. W poznańskiej Izbie Przemysłowo- Handlowej odbywały się w ciągu ubiegłych dwóch dni obrady konferencji polsko- niemieckich sfer gospodarczych. Tematem obrad była kwestja uregulowania i ulepszenia techniki wymiany towarów między sferami handlującemi obydwu państw. Prezes delegacji niemieckiej dr. Grund wyraził m. in. przekonanie, że konferencja zbiera się pod pomyślnemi auspicjami wobec tego, że rokowania o traktat handlowy między Polską a Niemcami poczyniły w ostatnich miesiącach znaczny krok naprzód, tak że należy się spodziewać jeszcze przed końcem roku pomyślnego ich zakończenia. Dr. Grund dał też wyraz przekonaniu, że narady przedstawicieli kupiectwa obu narodów dadzą pomyślne wyniki i przyczynią się do pogłębienia współpracy na polu gospodarczem.

WYJAZD P. DEWEY'A DO AMERYKI W SPRAWIE SFINANSOWANIA CENTRALNEGO BANKU ZIEMSKIEGO. Doradca finansowy rządu polskiego p. Ch. Dewey udaje się w końcu grudnia lub w początkach stycznia do Ameryki. Głównym celem tej podróży ma być sprawa Centralnego Banku Ziemskiego, która ciągnie się od roku przeszło. Dotychczas rokowania w tej sprawie odbywały się w Paryżu i nie dały wyników.

STAŁE TARGI NA BAWEŁNĘ W MANCHESTER. W angielskich sferach przemysłowych omawiany jest obecnie żywo projekt urządzenia w Manchester, centrum produkcji włókienniczej hrabstwa Lancashire, stałych corocznych targów na bawełnę w mies. lutym. Projekt ten uzyskał poparcie kół przemysłowych i handlowych. Na targach ma być przedstawiony cały proces produkcji bawełnianej, począwszy od zbioru bawełny i pakowania jej w bele, a kończąc na tkaniu przędzy bawełnianej i jej farbowaniu. W razie powodzenia targów miałyby się one odbywać corocznie.

JAK POSTĘPUJE FALA UPADŁOŚCI BANKOWYCH W NIEMCZECH. W lipcu br. zawiesiło wypłaty w Niemczech banków prywatnych 6, w sierpniu 3, we wrześniu 3, w październiku 10, w listopadzie 21. Z zestawienia powyższego widać, jak podkreślają to zresztą same pisma niemieckie, że niemiecka gospodarka finansowa znajduje się w stanie dalekim od zdrowia i równowagi.

DALSZE UPADŁOŚCI BANKOWE W NIEMCZECH. W Hamburgu zawiesił wypłaty p. f. „Nordische Bank Sieck et C-o". W Hannowerze ogłoszono upadłość domu bankowego Otto Meine.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 1 grudnia

Kraków (312.8) 12'10 Odczyt min. Kwiatkowskiego ze Lwowa (O zmianie Konstytucji) i około 13-ej Koncert Filh. Warsz. (Mozart, Haydn, Bach). 14'20, 14'50 i 15'20 Muz. (pieśni). 16 Koncert z Katowic (Offenbach, Kalman). 17'20 „Ploteczki radjowe" (M. Rusinek). 17'40 Koncert z Warszawy (Auber, Moniuszko). 19 Rozmait. 19'15 „Pieśni intymne" J. A. Gałuszka. 20 Słuchowisko wesołe. 20'30 Koncert wykon. pp. M. Schreiberówna (skrz.), G. Kaliaginin (śpiew), J. Hofmann (fort.) W programie arje Donizzetti'ego, Glinki, Czajkowskiego, muz. Szymanowskiego, Ravela. 21'10 Kwadrans liter. (Iwaszkiewicz). 21'25 D. c. Koncertu. 22 Feljet. PAT. 23 Muz. tan. z Pavillon.

Warszawa (1411.7) 17'40, 20'30, 21'25 i 23 Muz.

Poznań (334.8) 18'50, 20'30 i 23 Koncerty.

Katowice (408.7) 12'10 Odczyt min. Kwiatkowskiego (p. Kraków) i koncert Filh. warsz. (p. Kraków). 17'20 Szachy. 17'40 Koncert (p. Kraków). 19 Rozmait. 19'20 „Bery i bojki". 20 Słuchowisko wesołe. 20'30 Koncert (p. Kraków). 21'10 Kwadrans liter. 21'25 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet. PAT. 23 Muz. tan.

Wiedeń (516.3) 11, 16 i 19'15 Muz. 20'15 Operetka.

Budapeszt (350) 12'30 Arje 15 Opera. 22'10 Muz.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

74 (Ciąg dalszy.)

By im pomagać i życie lżejszem uczynić, zapraszała ich często do siebie. Dodawała Buchholzowi w godzinach zwątpienia odwagi, zachęcając go do dalszej pracy, Dwojrę zaś upewniała w tem, że powinna wytrwać przy Buchholzu, stać się dla niego źródłem natchnienia, a przez to wielkie zdobędzie „zasługi". Dwojra nie wiedziała, co miss Forster przez to myślała. Ona i Buchholz bardzo lubili nauczycielkę i byli jej wdzięczni za okazywaną dobroć. Zawsze mogli liczyć na obiad u nauczycielki, także na drobne kwoty, gdy im brakło pieniędzy na powrót do domu.

Naturalnie, że Buchholz codziennie inne układał plany jakiejś olbrzymiej pracy, której chce „całe swe życie" poświęcić. Zapominał przytem, że wczoraj inny miał plan jakiejś nieśmiertelnej pracy, a w drodze do swojej Dwojry rodziły się w nim nowe koncepcje. W ostatnich jednak dniach stale do jednej wracał idei, o jednym mówił planie a mianowicie o „Matce". A ta „Matka", którą chciał stworzyć, nie miała być starszą kobietą, która już miała dzieci, lecz „matka dziewczyna, mała, delikatna, o małej, rozwichrzonej główce, z małemi, prawie że niewidzialnemi piersiami i o okrągłym, wibrującym brzuchu stoi na dziecinnych nóżkach z jabłkiem w ręku. Miała to być Ewa, która ucieleśnia w sobie całą macierzyńskość, wszystkie rozkosze i cierpienia matczynej doli. Ewa o kuszącym i równocześnie niewinnym uśmiechu".

„Nie mogę znaleść słowa na to, ale tak ją sobie wyobrażam — tak musiała Ewa wyglądać, gdy przyszła do Adama, by stała się matką. Była małem, nierozwiniętem dziewczęciem o małej główce, lecz w linjach jej brzucha można już wyczuć matkę przyszłych pokoleń, zasadniczy problem ludzkości, życiotwórcze pożądanie naszego śmiercią kończącego się życia".

„A czemuż pan tego nie tworzy?"

„Bo nie mogę. Nie wiem, czy potrafię znaleść wyraz dla tej odwiecznej wielkiej macierzyńskości, dla tej całej niedoli matki, jej wielkiej miłości grzechu i podświadomego, instynktownego pożądania i dla tego w płacz przechodzącego uśmiechu na jej dziecinnych wargach".

Dwojra milczała.

„Czasami wydaje mi się to tak bliskiem, że tylko wystarczy ręką po to sięgnąć, że tylko muszę przystąpić do swej gliny i natychmiast to stworzę, a później wydaje mi się to tak dalekiem, że lęk mnie ogarnia, że stworzę tylko zwykłą dziewczynę, bez wyrazu, bez życia, jednem słowem, nic".

„Pan to potrafi, Chaskelu".

Buchholz zadrżał.

„Pan mi przecież sam powiedział"...

Uśmiech Dwojry odbija się na twarzy Buchholza.

„Tak, ale już zapomniałem; moje imię tak dziwnie brzmi w ustach pani! Niech mnie pani od dzisiaj nazywa Chaskel, proszę panią, niech mnie pani tak nazywa, a nigdy już więcej Buchholz. Czy pani mi to przyrzeka?"

„Tak", — Dwojra przytakuje głową

„Brawo, brawo, brawo". — Buchholz klasnął w dłonie — „naturalnie, że ja to dzieło mogę stworzyć, ja je stworzę, pani zobaczy Jutro przystąpię do pracy. Czy się pani ta idea podoba? Wielka idea, nieprawdaż? „Matka" nie jest tylko matką, lecz matką i dzieckiem równocześnie. Czy to się pani podoba?"

„Bardzo mi się podoba"

„Czy pani rozumie co ja chcę przez to wyrazić? Prapoczątek i koniec życia jedno tworzą koło. Czy pani to rozumie? Matka i dziecko równocześnie".

„Nie, nie rozumiem tego, ale to, co pan chce stworzyć, jest bardzo piękne. Matka, która jest dzieckiem.. Tak wygląda w rzeczywistości matka".

„A czy sądzi pani, że się to zrozumie? Znowu kurzem okryte stać będzie to dzieło w mej pracowni, a myszy je nadgryzać będą".

„Co to pana obchodzi? Czy pan tworzy dla innych? Przecież pan tworzy tylko dla siebie, nieprawdaż?"

„Ale skąd wezmę pieniądze na marmur, muszę to zrobić w marmurze". — odzywa się zatroskany Buchholz.

„Wynajdziemy już jakoś pieniądze na to".

To słowo „my" dodało Buchholzowi więcej odwagi niż wszystko co dotychczas Dwojra powiedziała; pod bezpośrednim impulsem uczucia pochwycił ją za rękę:

„Dwojro, czy pani chce bym „Matkę" stworzył?"

„Tak", — Dwojra przytakuje głową.

..Niech pani ze mną zamieszka!"

Dwojra nagle stanęła. Powolutku głowa jej zniżała się ku ziemi, jak gdyby chciała w nią zapaść; a potem poszła dalej, nie odpowiadając ani słowem.

„Gdy pani jesteś przy mnie wiem, czego chcę" — wykrzyknął Buchholz gwałtownie.

Dwojra nie odpowiedziała.

Za chwilę Buchholz gwałtownie się roześmiał.

„Dlaczego się pan śmieje?" — spytała się Dwojra cicho i poważnie.

„Niewiem, co mówię, proszę mi wybaczyć. Był to tylko żart".

Nie mówili już na ten temat ani słowa. Wnet po tej rozmowie się pożegnali. (C. d. n.)

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Hebrajski dramat historyczny

„Widowisko“ Sz. Cemacha w sześciu odsłonach, zatytułowane skromnie „Tanchum mikfar Janoach“, wyszło wprawdzie niedawno, ale w każdym razie wyprzedziło ostatnie wypadki w Palestynie. Mimoto jednak nie chce się zrezygnować z pierwszego przypuszczenia, że ostatnia scena, w której bohater obrazu staje na czele młodzieży i wyrusza przeciw Rzymianom a żonę i dziecko powierza starcom wioski, posiada znaczenie symboliczne. Nie na tem jednak polega wartość obrazu. „Tanchum mikfar Janoach“ jest bowiem jednym z nielicznych naszych utworów historycznych. Gdy przed kilkunastu laty wydawnictwo Sztybla ofiarowało wielką sumę za powieść historyczną, napisaną w języku hebrajskim, można się było spodziewać, że próba nie uda się. Brakło wszelkich danych ku temu. Brakło genjalnych talentów, któreby na sucho bez łącznika uczuciowego potrafiły zrekonstruować przeszłość naszą, jak Flaubert zrekonstruował przeszłość Kartaginy w „Salambo“. Brakło nam języka giętkiego i codziennego, a przytem nie związanego niewolniczo z tradycyjnym językiem. Brakło nam czynnika uczuciowego, któryby zapłodnić zdołał fantazję ludźmi z krwi i kości, bohaterami bez patosu, wypadkami wielkiemi, wynikającemi z drobnych czynności życia codziennego, ideałami prostemi a porywającemi. Skończyło się więc na tem, że młodzież musiała sięgać dalej po tłumaczenia „Ben-Hurów“ i „Beronik“ obcych duchowi naszemu i językowi*).

Zjawiały się dramaty Szohana. Ale te były zbyt abstrakcyjne. W patosie języka roztapiały się i ginęły uczucia i obrady. Tło się zacierało i traciło kontury, które są najważniejszą częścią składową utworów historycznych. Obraz naszej przeszłości chmurnej i dumnej, na który składały się dotychczas biblja i nauka historji, pozostał blady, zaludniony majakami, podobny do drzewa w zimie z wyciągniętym szkieletem konarów, ale bez krzty zieleni i wilgoci.

Ale przyszedł czas, gdy w sercach wszystkich naszych poetów zagnieździło się wielkie umiłowanie Ziemi, a ze słowa „Erec“ zaczęła wyrastać cała nasza literatura. Przywiązanie gorące do ziemi Ojców nauczyło cenić każdą piędź zabudować ją umiłowanemi postaciami.

Przyszedł czas, gdy należało zaszczepić w sercach młodego pokolenia przywiązanie do każdej piędzi ziemi, do każdej nitki tradycji przyczepionej do miejsca. Przyszła liryka „kibuszu“ rozwinęła język, zapłodniła go nowemi możnościami, spulchniła grunt.

Obraz sceniczny Cemacha wyrósł właśnie na tym gruncie. Obrał sobie Cemach tło burzliwe, czasy upadku pod rządami „pax Romana“. Okres partyj i sekt, katastrofalnych nieporozumień i małostkowych poczynań, które poprzedziły wielkie powstanie. W czasie takim groteskową się nam wydaje rola Essejczyków, biorących kąpiel ranną i ślubujących czystość ciała i duszy. Zabójczą dla narodu stać się mogła ich pokora i rezygnacja, jeszcze bardziej świadomość wyższości nad tłumem, oddającym się namiętnościom życia codziennego. Czekało też Essejczyków zapomnienie i chrześcijaństwo.

Groteskową rolę Essejczyków trafnie uchwycił Cemach. Bohater „Widowiska“ przybywa z wioski galilejskiej Janoach do obozu Essejczyków, omamiony rozkoszami życia zakonniczego i pustelniczego. Miesiąc przed wyświęceniem go na braciszka zakonu przybywa za nim z tej samej wsi Mirjam, zwabiona legendami chodzącemi o Essejczykach, a w równej mierze chęcią zobaczenia Tanchuma, z którym była od dzieciństwa zaręczona. Świeży powiew pól galilejskich, idący od Mirjam, oszałamia Tanchuma. Tęsknota za życiem wygryza bolące rany w skorupie pokory i rezygnacji. Tanchum wprawdzie wyświęci się jeszcze na brata, ale życie w nim zwycięża i zacznie wytaczać skargi przeciw małostkowej, dalekiej od życia, doktrynie sekciarskiej. Tanchum widzi w idei czystości Essejczyków arystokratyzm, niegodny Żyda. Nie chce on być „cnotliwym i sprawiedliwym“ bardziej, niż wszyscy maluczcy bracia w narodzie uciemiężonym. Gdy mu więc przyjdzie w ostatniej scenie zostawić Mirjam z dzieckiem na pastwę losu i Rzymian, by pójść w góry na walkę, nie cofnie się, bo jak chciał żyć na równi z innymi braćmi, chciał i umrzeć, jak każdy inny.

U wezgłowia formy dramatycznej stał Maeterlinck. Symbolizm przepoił cały dramat, nastrój czyni go powolnym dostosowując się doskonale do tła zakonu Essejczyków. Straciła na tem jednak dramatyczność. *Dr. Ch. L.*

*) Czeka nas wkrótce niespodzianka. Powieść historyczna dla młodzieży N. Mifelewa.

Jeszcze o wojnie...

Tak, jeszcze o wojnie. Chcielibyśmy zapomnieć o niej. Trudno. Nieznany żołnierz, którego mogiłę usiłuje się przytłoczyć nieznośnym ciężarem obłudnych napisów, wstęg i wieńców, zrzuca je z siebie, powstaje ze swego grobu i cichym głosem opowiada swą mękę, szczerze, poprostu, po żołniersku, zwracając się do młodego, szczęśliwszego pokolenia: patrzcie, taką jest wojna!

Oopowieść żołnierza zapoczątkował Barbusse swym „Ogniem“, podjął ją Duhamel w „Żywotach męczenników“, snuł dalej Unruh w „Ein Geschlecht“, „Szwejku“, Remarque ostatnio w słynnem „Na zachodzie bez zmian“ i wielu, wielu innych mniej lub więcej udatnie, mniej lub więcej szczerze. Do książek tych dołącza się teraz, prawie równocześnie z dziełem Remarquea wydana książka Renna*), żołnierza wielkiej wojny na Zachodzie.

Jest to pamiętnik, spisywany częściowo już podczas samej kampanji, obejmujący dzieje walk na froncie zachodnim aż do chwili odwrotu wojsk niemieckich w listopadzie 1918. Długi, bezkresny łańcuch przeżyć żołnierskich: transport na front w dusznych wagonach dla bydła, uciążliwe marsze w upalne dnie, zuchwałe patrole nocne, pierwszy ogień, placówki, kwaterunek w kraju bezludnym, straszne szturmy i długie, nudne pobyty w etapie, rany i operacje, szpitale i lazarety, urlopy i powroty na front i odwrót... Szare, codzienne, powtarzające się beznadziejnie, bezmyślne, nieludzkie już a bydlęce życie żołnieza... Krwawa kąpiel wojny oczyszcza żołnierza z wszelkiej nieprawdy, nie pozwala na żadne frazesy, zdziera wszelkie maski: oto człowiek cierpiący, ginący, śmieszny, i poważny, bez osłon „kultury“. Obojętnieje się na wszystko. Wojna jest całą rzeczywistością. Nie ma nic poza wojną „...duszę mą oświecił blask, że istnieje gdzieś kraj stworzony ze snów mej młodości, tylko prawdziwszy od tamtego. A w kraju tym nie było żadnej walki, ani — kuchni polowej. Pozatem, to przecie nie sama wojna jest tak straszna, tylko — ach, tylko co?...“ Żołnierz myśli rzadko. Bo i poco? Żyje faktami, które nań czyhają zewsząd. Czasem tylko jakaś myśl się ruszy leniwie: na spoczynku: w lazarecie, we śnie. Wtedy budzi się i myśl o Bogu, o którym tyle żołnierzowi mówią kaznodzieje i przełożeni i uparcie wraca pytanie „Dlaczego Bóg gopuścił do wojny?...“ Żołnierz dochodzi wreszcie do przekonania: „...niema jednego światopoglądu, a jest ich niezmierzona ilość, ale żaden z nich nie jest ani prawdziwym, ani fałszywym...“ I znów przestaje się myśleć. Tylko czasem szarpią człowiekiem dziwne nastroje — strach, czy to co zwą tchórzostwem, przygnębienie i radość niewytłumaczona, którą wywołać może kwitnąca gałązka czereśni, urwana rankiem po krwawym nocnym szturmie...

Renn pokazuje wojnę, jak i Remarque, bez najmniejszego patosu. Opowiada i zdaje sprawę z tego co przeżył. Czytelnik oswaja się po setce stronic z okropnościami, które przez powtarzanie się, powszednieją; opisy podobnych przeżyć wywołują pewną przykrą monotonję, losy żołnierza Renna zlewają się z losami niezliczonych jego towarzyszy broni, i tych, nazwanych po nazwisku i tych bezimiennych Niemców i Francuzów, których trupy leżą niepogrzebane między zasiekami wrogich linij... A po przeczytaniu ciąży nad nami jak zmora upiorna cała ta wojna, jak krwawy upiór owej krwawej epopei, której na imię w historji: Wielka Wojna.

Książka Renna zyskałaby na wrażeniu, gdyby była zwartsza, zwięźlejsza. O tyle słabszą jest bezwątpienia od książki Remarquea. Dorównywa jej jednak bezpośredniością ujmowania rzeczywistości wojennej, prostotą stylu, świeżością języka. Cech tych, które spowodowały jej rozgłos i rozpowszechnienie w 125 tysiącach egzemplarzy w Niemczech, nie zatraca dzieło Renna w przekładzie polskim Juljusza Feldhorna. Przekład należy do najlepszych z ostatnio wydanych przekładów z literatury niemieckiej i znakomicie oddaje ducha oryginału, tak trudnego do ujęcia dzięki swoistemu językowi żołnierskiemu, posługującemu się mnóstwem wyrazów technicznych „gwary żołnierskiej“.

Książka Renna nie jest arcydziełem. Jest jednak książką cenną i godną czytania. Jest jeszcze jednym apelem do sumienia współczesności, by nie zapomniała o przeszłości. Jest głosem nieznanego żołnierza z pod ciemnej mogiły, jest memento dla przyszłych pokoleń, jest wołaniem serdecznem: precz z wojną! *M. F.*

*) **Ludwik Renn „Wojna“** — Pamiętnik żołnierza wielkiej wojny przekład **Juljusza Feldhorna**, Kraków—Warszawa, 1929, Wyd. „Panteon“, str. 358.

Premjery wiedeńskie

„Raz, dwa trzy“ Franciszka Molnara w „Raimund-Theater“. — „Trio“ Leona Lenza w „Renaissance-Bühne“. — „Grand Hotel“ Paula Franka w „Die Komödie“.

Korespondencja własna „Nowego Dziennika“

Wiedeń, w listopadzie.

Raz, dwa trzy — w amerykańskiem tempie przemienia się zwyczajny szofer w kapitalistę, inteligenta i gentlemana. Raz, dwa trzy — w ciągu jednej godziny otrzymuje on wysokie stanowisko socjalne, pieniądze, wykształcenie, manjery, odpowiedni ekwipunek i t. d., wszystko, co jest do reprezentatywnego życia w t. zw. wielkim świecie potrzebne. Raz, dwa, trzy...

Dlaczego ten pośpiech i skąd to szczęście? Mój Boże — na deskach scenicznych jest wszystko możliwe. Także i to, że córka miljonera amerykańskiego zakochała się w tymże — urodzonym w czepku — szoferze. I nie tylko zakochała się — zaręczyła się z nim. I nietylko zaręczyła się z nim, ale poślubiła go i już znajduje się w błogosławionym stanie.

Ta miljonerówna bawi w gościnie u wybitnego finansisty angielskiego, którego życzeniem jest służło

nować przedsiębiorstwo swoje z przedsiębiorstwem jej ojca. I właśnie kiedy rodzice miljonerówny mają go odwiedzić, dowiaduje się z jej ust o miłości, zaręczynach, ślubie i tem najgorszem. Co począć? Nie ma innej rady, jak postarać się o to, by szofer stał się w przeciągu godziny — jednej godziny, gdyż po upływie tego czasu przyjeżdżają rodzice — nienagannym gentlemanem i wszystkiem, co do tego należy (patrz powyżej). Inaczej źle byłoby z zaufaniem, jakiem darzą go rodzice lekkomyślnej córki i jeszcze gorzej z upragnioną fuzją przedsiębiorstw.

Że mu się w przeciągu tej jednej godziny udaje cel swego dopiąć, jest zasługą mistrza Molnara, który tę sztukę z maestrją napisał i zasługą Pallenberga, doskonałego artysty, który rolę finansisty odegrał. „Raz, dwa trzy“ skrzy się od dowcipu, tryska tempem, oszałamia telegraficznym stylem, bawi, czaruje i zachwyca. Kapitalista porusza wszystkie sprężyny w ruch. Wydaje gorączkowe instrukcje swoim dyrektorom, sekretarzom, telefonistom. Za pieniądze otrzymuje rychło dyplom szlachecki i naczelne stanowisko dla szofera. Potem udziela mu błyskawicznie lekcji savoir vivre'u, od wyznawania się w psychoanalizie, poprzez politykę, aż do zachowania się w salonie. W międzyczasie magazyny przesłały wszystko, co potrzebne i wszystko jest w porządku. Raz, dwa trzy, — i już stał się z jednego człowieka inny. Co prawda bez pieniędzy i protekcji nigdy nie byłoby można celu tego osiągnąć. I dlatego pozwala sobie autor u końca sztuki na sentencję: „Świat może się wstydzić!“

Bez genjalnego Pallenberga trudno byłoby wyobrazić sobie efekt tej najmłodszej rzeczy molnarowskiej. A z nim jest on niezwykły. Na scenie „Raimund Theater“ odnosi ten artysta — nawiasem mówiąc: Żyd — od dnia premjery co wieczora zasłużone triumfy.

*

Dawniej mówiono: trójkąt. Teraz mówi się trio... „Trio“ Leona Lenza jest doskonałą komedją. On, ona i znowu on, inny on. Harmonijny utwór o miłości i małżeństwie. Najpierw jest ona żoną jego, potem żoną tego trzeciego, potem wraca znowu do swojego pierwszego męża. „Es kommt selten etwas besseres nach“, — brzmi jedna z sentencyj niemieckich, a kobiecy łącznik w komedji Lenza doświadcza tego na własnej skórze.. Zakochana po uszy w eleganckim sportowcu, nie waha się swojemu mężowi powiedzieć, że prosi go o rozwód, bo zaręczyła się z kim innym. A po kilku miesiącach, ostudzona dzięki drugiemu małżeństwu w swoim miłosnym zapale, bez ceremonji oświadcza swojemu mężowi Nr. 2, że przyrzekła swoją rękę mężowi Nr. 1, tem bardziej, że ten kocha ją jak dawniej, jest wyrozumiały jak dawniej i chce jej z powrotem. — A ponieważ mąż Nr. 2 ma jej dość, zadowolone jest całe trio.

I zadowoloną jest publiczność, która się świetnie bawi, akcją i dowcipnym dialogiem i która ma sposobność podziwiania jednego z najlepszych aktorów wiedeńskich, Józefa Jarno, w roli męża Nr. 1.

*

Jednym z największych sukcesów teatralnych tegorocznego sezonu w Wiedniu jest komedja Paula Franka „Grand Hotel“. „Die Komödie“ jest codziennie wysprzedana. „Grand Hotel“ ma zapewniony długi szereg en suite — przedstawień.

Wiadomo, że student rzadko kiedy ma pieniądze. Zato ma dużo serca. Bohater komedji Franka przekonał się, dzięki tym dwom przeciw... om można popaść w ogromnie przykre konflikty. Posiadając bowiem raptem dziesięć szylingów w kieszeni, zawarł znajomość z wykwintną, bardzo elegancką kobietą. Widział ją, jak wysiadła z auta, poszedł za nią do hallu hotelowego i tak długo, tak dowcipnie i tak serdecznie nalegał, aż piękna nieznajoma, zrazu mierząca go lodowatem spojrzeniem, zmiękczyła wreszcie swe serce i zaproponowała mu, aby ją zaprosił na souper. Nasz bohater rzuca się ze swoim dziesięcioszylingowym majątkiem w przygodę. Miłość nie zna bowiem żadnych przeszkód...

Potem dzieją się ogromnie wesołe, ogromnie komiczne rzeczy. Przyjaciel studenta, w którego towarzystwie spotkanie z nieznajomą miało miejsce, porusza wszystkie sprężyny w ruch, by wydostać pieniądze dla swojego zachwalanego kolegi. Czyni to w ten sposób, że budzi nocą lichwiarza i daje mu w zastaw cały ruchomy majątek szczęśliwca, który z drżeniem serca czeka w separee na gotówkę. — Za mało. Szampan i wykwintne potrawy kosztują w luksusowym hotelu bardzo dużo. Na domiar złego musi on potem, w trakcie wieczoru jeszcze dwóch panów na kolację zaprosić. Wymaga tego sytuacja. Są to znajomi pięknej pani. Że ci dwaj panowie są miljonerami, a on biedakiem, który ich gości, stanowi groteskowo-pikantną zaprawę akcji, która dalej karkołomnie się toczy na pograniczu szczęścia i katastrofy. Szczęścia, bo nasz student znajduje się w towarzystwie kobiety, w której zakochał się na pierwszy rzut oka, a pozatem gra rolę pana, który po królewsku tak ją, jak i obu miljonerów podejmuje; katastrofy zaś, bo co będzie, kiedy kelner przyjdzie z rachunkiem?

Na parę godzin udaje mu się jeszcze wywinąć z sytuacji, oświadczając płatniczemu, że zamieszka w hotelu i rachunek wyrówna potem. Pech chce, że mu pozostawiono do dyspozycji apartamenty królewskie. „Sytuacja finansowa“ zaostrza się zatem jeszcze bardziej.

Na szczęście następuje happy end. Okazuje się, że wszyscy: tak piękna nieznajoma, jak i dwaj jej towarzysze, wiedzieli, kim jest amant. Ponieważ rachunek wynosi „tylko“ blisko 4.000 szylingów, — stawia mu tę sumę — w elegancki sposób — jeden z jego gości - miljonerów do dyspozycji. Najważniejsze jest jednak, że biedny student pozyskał serce i zdobył miłość pięknej pani, swoim charmem, swojem zakochaniem, swoim pańskim gestem, swoją serdeczną stanowczością.

Rzecz grana jest koncertowo i pozostawia po sobie bardzo miłe wrażenie. Z punktu wyjścia: problematu, w jaki sposób, mając tylko dziesięć szylingów w kieszeni, można spędzić wieczór i noc w luksusowym hotelu — udało się autorowi doprowadzić akcję do sympatycznego i dowcipnego rozwiązania.

Dr. Szymon Wolf.

ROMAN BRANDSTAETTER (Paryż).

SLADY

I.

Czemże ja jestem Panie? Cieniem Twego cienia
i śladem Twoich kroków w milczącym kosmosie.
Pogrążony jak we śnie w obłokach znużenia,
pod miękki legnę wieczór na wilgotnej rosie

Sianokosów dojrzałych, co dopiero zżętych.
od chwili owej śmierci nie przeszła godzina,
lecz jeszcze się żuk ciemny po źdźbłach szorstkich wspina
w zamiarach nieodkrytych, jakże niepojętych

dla oczu tego świata. Sam jednak ubogi
i samotny, na szlakach mojej cichej drogi
pojąłem trud, co człeka z światem wiecznie brata,

i mękę tego żuka, co najwyższym ładem
tęskni ze mną do kroków, których groźnym śladem
jesteśmy, odciśniętym w glinie tego świata

II.

W noc tę długo czuwałem. Ręce moje chłodne
były i bliskość Twoją wyczuwały z bliska,
i czułem jak się we mnie Twój płomień rozbłyska
i ust Twoich dotknięcie drapieżne i głodne.

A potem, gdy nadpłynął zielony poranek
i w bezmiar się dłużyła topól ścieżka polna,
z pod Twych kroków odeszłych podnosił się zwolna
pod mym oknem zgnieciony, omdlały rumianek,

chłonąc w kruchą łodygę pełną nieba rosę.
Lecz ja wiem, że z pod kroków Twych się nie podniosę,
ani się już nie dźwignę, bo Twemi gromami,

pychę mojej niewiary groźnie i ogromnie
na popiół szary starłej, i przeszedłem po mnie —
krętej drodze ubitej Twojemi nogami.

III.

Choć się w mroku mej duszy fala jeszcze kłębi
i nurtem płynie ciężkim, jak ręka nadgwiezdna,
cisza we mnie dojrzewa, owa cisza głębi,
bez początku i końca, bez brzegów i bez dna.

I już zaćmić nie zdoła granatowa burza
skroni mej opalonej ciszą owej chwili,
gdy się we mnie swem dziełem Bóg zwolna zmarmurzał,
drżąc w węzłach moich zmysłów, jak skrzydła motyli.

Przeto jak grom, tęskniący do dębów strwożonych,
Co konary przepali i słoje przewierci,
tak czekam dziś w skupieniu oczu zamyślonych

i cierpienia, co więcej mnie dzisiaj nie boli,
na myśl ogniem strawioną i mądrość tej śmierci,
co mnie z ciała wywiedzie, jak z kraju niewoli.

KRONIKA LITERACKA.

Lista laureatów nagrody literackiej Nobla

Największą liczbę nagród otrzymali dotąd z tej fundacji Niemcy, na drugiem miejscu znajdują się Francuzi, na trzeciem Anglicy, na czwartem Amerykanie, na piątem Szwajcarzy.

Lista laureatów nagrody Nobla w dziale literatury **przedstawia się następująco:**

1901 — Sully Prudhomme (Francja);
1902 — Teodor Mommsen (Niemcy);
1903 — Björnstjerne Björnson (Norwegja);
1904 — Fred Mistral (Francja) i J. Schegray (Hiszpanja);
1905 — Henryk Sienkiewicz (Polska);
1906 — Carducci (Włochy);
1907 — Rudyard Kipling (Anglja);
1908 — Rudolf Eucken (Niemcy);
1909 — Selma Lagerlöf (Szwecja);
1910 — Paul Heyse (Niemcy);
1911 — Maurycy Maeterlinck (Belgja);
1912 — Gerhard Hauptmann (Niemcy);
1913 — Rabindranath Tagore (Inde);
1916 — Romain Rolland (Francja) i Heidenstam (Szwecja);
1917 — Gjellerup i Pontappidan (duńczycy);
1919 — Karol Spitteler (Szwajcarja);
1920 — Knut Hamsun (Norwegja);
1921 — Anatol France (Francja);
1922 — J. Benawente (Hiszpanja);
1923 — W. B. Yeats (Anglja);
1924 — Władysław Reymont (Polska);
1926 — Bernard Shaw (Anglja);
1927 — Grazia Delleda (Włochy);
1928 — H. L. Bergson (Francja) i Sigrid Undset (Szwecja);
1929 — Tomasz Mann (Niemcy);

NOWY POEMAT CH. N. BIALIKA. ŻAT. dowiaduje się, że Chaim Nachman Bialik zakończył obecnie poemat, osnuty na tle legendy o królu Salomonie

DR. SZALOM SPIEGEL, profesor na technice w Haifie, który już od dwu lat bawi w celach naukowych w Nowym Yorku, powołany został na do-

centa dla nowoczesnej literatury hebrajskiej do Instytutu Teologicznego, znajdującego się pod kierownictwem Stephena Wise'a. Ostatnio ukazało się w języku angielskim dzieło Dra Spiegla pt. „Najnowsza literatura hebrajska". Dzieło to spotkało się w sferach naukowych i w szerokiem kole czytelników z największem uznaniem.

TRUPA WILEŃSKA W KRAKOWIE. Po ukończeniu gościnnych występów „Araratu" przyjeżdża do Krakowa trupa wileńska pod dyrekcją M. Mazy. Onegdaj rozpoczęła trupa ta we Wilnie gościnne występy.

KONCERT MIRJAM ELIAS W BERLINIE. Na poranku artystycznym wystąpiła w Berlinie z recytacjami pieśni żydowskich znana aktorka Mirjam Elias, b. członkini zespołu „Habima", ostatnio zaś żydowskiego teatru artystycznego Morrisa Schwarza w Nowym Yorku. Cała prasa niemiecka bardzo przychylnie ocenia walory artystyczne aktorki. Jak się dowiadujemy, p. Mirjam Elias wkrótce przybędzie na gościnne występy do Polski.

„NIEBOSKA KOMEDJA" KRASIŃSKIEGO NA SCENIE NIEMIECKIEJ. „Nieboską komedję" Krasińskiego wystawił teatr w mieście Gerra w Niemczech w niemieckiem tłomaczeniu poety Csokora. Jest to już druga przeróbka „Nieboskiej komedji"; przed laty wystawiono ten utwór w niemieckiem tłomaczeniu Ottona Zoffa w teatrze miejskim w Bambergu.

DREYFUSS, CLEMENCEAU I ZOLA JAKO BOHATEROWIE DRAMATU. W Berlinie ostatnio wystawiono w teatrze Volksbühne dramat pt. „Afera Dreyfussa", którego autorem jest Renee Kästner. Okazało się, że jest to pseudonim poza którym ukrywają się znani komedjopisarze Hans Rehfisch i publicysta lewicowy Wilhelm Herzog. Sprawa wyszła na jaw, ponieważ autorzy między sobą się pokłócili. Sam dramat jak z berlińskich recenzji wynika jest dość wiernem zrekapitulowaniem znanej afery Dreyfussa. M. in. występują tam Zola i Clemenceau.

SENSACYJNE DZIEŁO ANGIELSKIE Z CZASÓW WOJNY. W Anglji wzbudza powszechną sensację autobiografja 34 lat liczącego uczestnika wielkiej wojny światowej, Roberta Graves'a pt. „Good Bye to all That". Główną zaletą dzieła jest bezpretensjonalny realizm. Graves wykazuje w swem dziele, że ostatnia wojna raz na zawsze koniec położyła wszelkiemu romantyzmowi idealizującemu bohaterstwo i heorizm wojny. Ciekawą jest przytem rzeczą, że autor sam był ochotnikiem i cały czas prawie przepędził na froncie, chociaż odniósł ciężkie rany i mógł całkiem spokojnie wrócić z powrotem do Anglji.

ANKIETA „EUROPY" W SPRAWIE MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU INTELEKTUALISTÓW. Przynieśliśmy niedawno w „Nowym Dzienniku" artykuł Karola Irzykowskiego z drugiego numeru „Europy" (miesięcznika wychodzącego w Warszawie, ul. Bagatela 10/36). W trzecim zeszycie „Europy" znajdujemy dalszy artykuł w tej sprawie, z którego dowiadujemy się, że redakcja „Europy" rozesłała artykuł Irzykowskiego z odpowiednią adnotacją i listem do wybitnych intelektualistów świata w języku polskim, niemieckim i francuskim, z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

LATINIZACJA ALFABETU ROSYJSKIEGO. W Rosji powstała komisja, która pracuje obecnie nad sposobami wprowadzenia alfabetu łacińskiego dla rosyjskiego piśmiennictwa. Ta sama komisja zajmuje się też możliwościami wprowadzenia łacińskiego alfabetu dla Burjatów, Mongołów i Kałmuków. Komisja wyłoniła subkomisję, która ma wprowadzić reformy w ortografji i interpunkcji, przyczem subkomisja ta ma zająć się też reformą ortografji języka żydowskiego.

W kalejdoskopie prasy

„PRZELICYTOWANY FASZYZM"

Pod powyższym tytułem zamieszcza poseł H. Liebermann w „Tygodniu" krytykę sanacyjnego projektu rewizji konstytucji. Wedle tego projektu ograniczenie „przywilejów poselskich" sięgałoby jeszcze dalej, niż w faszystowskich Włoszech. Wedle art. 26go projektu może poseł „za wystąpienie sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego być postawiony przed Trybunał Stanu i pozbawiony mandatu poselskiego na żądanie jednej czwartej ustawowej liczby posłów, albo Min. Sprawiedliwości Wystarczyłoby zatem samo żądanie Min. Sprawiedliwości, albo też klubu BB. (1/4 część ustawowej liczby posłów), aby usunąć z sejmu posła opozycyjnego.

Co się zaś tyczy Trybunału Stanu, który obecnie wybierany jest przez Sejm i Senat, przyczem przewodniczącym z urzędu jest pierwszy prezes Sądu Najwyższego to wedle art. 63. projektu sanacyjnego miałaby nastąpić zmiana w tym kierunku, że prezesa Trybunału Stanu oraz czterech członków Trybunału mianuje Prezydent Rzplitej, zaś z pomiędzy ośmiu pozostałych członków, czterech ma wybierać Sejm, a czterech Senat.

A teraz Senat. Wedle projektu BB senat ma składać się ze 150 członków z których 50 mianuje prezydent Rzplitej. Jeśli więc Rząd zdobędzie przy wyborach senackich przynajmniej 26 mandatów, to z góry będzie miał zapewnioną w senacie większość. Z tego względu będzie miał rząd większość i w Trybunale Stanu mianowicie prezesa i czterech członków z nominacji Prez. Rzplitej plus 4 wybranych przez senat.

Pos. Liebermann zwraca jeszcze uwagę na art. 68-my projektu sanacyjnego, wedle którego prezes Najwyższej Izby Kontroli nie ma być więcej odpowiedzialny, jak dotąd, bezpośrednio przed Sejmem, lecz „według zasad ustalonych dla odpowiedzialności ministrów". Art. 67. zaś projektu BB postanawia, że „poszczególni ministrowie są odpowiedzialni przed Prezydentem Rzplitej za swoją działalność oraz za całość powierzonej im administracji".

Pos. Liebermann dodaje, że konsekwencją tego byłoby „przekształcenie prezesa Najwyższej Izby Kontroli wraz z całą tą instytucją na organ władzy wykonawczej, na urząd, podległy Rządowi".

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE

Jak podaje „Gazeta Warszawska", wynoszą przekroczenia budżetowe za ostatnie trzy lata: 1926/7 — 17.412.926 zł., 1927/8 — 589,373.129 zł. 1928/9 — 219.922.305 zł., razem 826 708.360 zł.

PPS O „LIKWIDACJI SYSTEMU"

Pos. Niedziałkowski pisze w **„Robotniku"**:

Chodzi o to,

1) by Konstytucja i Prawo odzyskały pełnię mocy;

2) by wszelkie ugrupowania społeczne i polityczne, dążące do takiej, czy innej zmiany ustroju Państwa, odrzuciły jawnie i niedwuznacznie myśl o zamachu stanu;

3) by administracja państwowa i wojsko przestały być organami „partyjnemi" grupy rządzącej;

4) by stwierdzone wypadki samowoli i nadużyć zostały ukarane;

5) by walka społeczna, polityczna programowa odbywała się jedynie i wyłącznie w ramach Konstytucji i ustaw;

6) by Rząd co do swego składu osobistego i sposobu swego postępowania odpowiadał woli większości Sejmu, jako wyraziciela woli kraju.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3'30 pop. i 8'30 wiecz. „Pytania i odpowiedzi".

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wiecz. „Artyści".
Poniedziałek: „Artyści".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Fanfary miłości".
CORSO: „Zeppelin w płomieniach" Harry Peel).
NOWOŚCI: „Miasto miłości" (Ivan Petrowicz).
SZTUKA: „Nina Petrowna" (Brygida Helm).
UCIECHA: „Więzeń wyspy św. Heleny".
WANDA: „Kobieta i pajac".
WARSZAWA: „Ostatni pocałunek"

Poemat o Majstrze Stryku

Kroki karno-sądowe przeciw redaktorowi „Robotnika" za zamieszczenie pacyfistycznego wiersza Tuwima mogą z jednego co najwyżej powodu mieć pewne uzasadnienie (choć ze stanowiska wolności słowa żadnego uzasadnienia oczywiście być nie może), — a mianowicie, że w piśmie codziennem, przeznaczonem dla najszerszych warstw ludności, apel poetycki: „Rżnij karabinem w bruk ulicy!" może być rozumiany jako bezpośrednie nawoływanie do zdrady stanu. Znaczy to, że gdyby ów wiersz Tuwima pojawił się w książce, w tomie poezji, — wówczas ołówek censorski byłby nawet z policyjnego punktu widzenia skończonym absurdem. Niczem innem bowiem nie jest dziecinne duszenie apelów pacyfistycznych — 12 lat po wojnie, po rewolucyjnych dziełach Barbusse'a i tylu innych pisarzy i poetów pacyfistycznych, dziełach, które można nabyć w każdej księgarni.

Warszawski prokurator prześcignął jednak samego siebie, konfiskując z poematu B. Schlagera p. t. „Majster Stryk" (Warszawa 1929, Skład główny w Domu Książki Polskiej) dwa ostatnie ustępy jako — bluźniercze. Tak, jakby cała masa dzieł z literatury światowej, od Woltera do najnowszych, nie zawierała w sobie mniejszych albo większych „bluźnierstw". A w czyjej obronie stanął właściwie p. prokurator? Poemat Schlagera walczy z — karą śmierci. Więc nietylko wojna, ale i kara śmierci stoi pod szczególną opieką ołówka cenzorskiego? Dalibóg; więcej wyrozumiałości dla... poezji przyniosłoby nieraz mniej... blamażu jej cenzorom.

*

„Majster Stryk" jest pamfletem poetyckim — pamfletem w najlepszem, wolterjańskiem tego słowa znaczeniu. Nie można zbyć takiej rzeczy lekceważącem powiedzeniem, że to jest — tendencja. Idzie o to, czy to, co ktoś mówi, wypływa z przemożnej pasji wewnętrznej, ze świętego (tak jest, świętego!) oburzenia, niesione na fali żywiołowego protestu. Jeśli tak, — to tendencja nie jest przywarą, ani żadnem kryterjum osądu.

„Majster Stryk" Schlagera jest silnem, żarliwem oskarżeniem kary śmierci — w obronie biednego i nieszczęśliwego człowieka. Z Majstrem Strykiem zmaga się zaś poeta nie łzami sentymentu, ani tyradami zasad i elokwencją patosu, ale gryzącym jadem satyry. Na tę nutę satyry — pełnej otchłannej goryczy, — nastrojony jest cały ciekawy i oryginalny poemat.

*

O co idzie? Bezrobotny murarz Jan Grot, którego dzieci są głodne, a żona chora, sprzedaje w ostatecznej nędzy swe ciało do prosektorjum, o czem naturalnie żonie nie mówi. Strapiony z tego powodu zgryzotami — umiera. Po jego śmierci zjawia się komisja dla zabrania zwłok. Grotowa z początku niczego się nie domyśla, a kiedy wreszcie pojmuje poświęcenie nieboszczyka i uzmysławia sobie, że go nawet pogrzebać nie będzie mogła, — wpada we wściekłość i toporem, którym komisja chce odbić wieko trumny, zabija pana komisarza...

Skazują ją na śmierć.

Treść poematu stanowi ankieta różnych pism, — wszystkich odcieni i kierunków, — na temat zapadłego wyroku śmierci i — wyroku śmierci wogóle.

Wypowiadają się więc: poetycki „Pegaz", konserwatywna „Opoka", postępowy „Postęp", prawicowa „Prawda", bezpartyjny „Obserwator", sceptyczna „Polityka", pacyfistyczny „Pokój" mędrkująca „Katarsis" i humorystyczny „Kpiarz".

Po tej długiej i wszechstronnej dyskusji donosi dziennik „Wiadomości Urzędowe" krótko i węzłowato:

„Za morderstwo zasądzoną
żonę Grota — dziś stracono".

Poczem dochodzą jeszcze do głosu dwa pisma: „Pociecha Religijna" i „Robociarz", — ale głosy tych dwóch organów skonfiskował właśnie jako bluźniercze — p. prokurator warszawski.

*

Wspomniany wyżej „Pokój" — rocznik, tylko raz na rok wychodził! — tak pisał:

Donkiszoty, pacyfiści,
wierzym, że nasz sen się ziści,
że w nas zdechnie wściekła bestja.

Jestto tylko czasu kwestja...

Jutro, może za miesiące,
może aż za lat tysiące.

Ale wierzym, że tak będzie.

A żądamy w pierwszym rzędzie,
by morału wyraziciel,
przedstawiciel i krzewiciel,
by morału wieszcz natchniony
— sędzia — skrył drapieżne szpony".

W. B.

Jak się dowiadujemy, prokuratura warszawska prócz przedsięwziętej konfiskaty wytoczyła autorowi „Majstra Stryka", p. Drowi Benjaminowi Schlagerowi, proces o bluźnierstwo i podburzanie do nienawiści między klasami społecznemi.

Wiadomości z kraju

List z Nowego Targu

Onegdaj odbyło się zebranie szeklowców, które po wysłuchaniu sprawozdania z działalności ustępującego Komitetu Lokalnego, złożonego przez pp. Folkmana, dra Mindelgrüna i dra Stamlera, wybrało nowy Komitet Lokalny z p. drem Jakóbem Stillerem (jako prezesem) i pp. Józefem Folkmannem oraz drem Salomonem Stamlerem jako wiceprezesami na czele. Spodziewać się należy, że Komitet Lok. w obecnym swym składzie rozwinie żywą działalność sjonistyczną.

Wielką ruchliwość wykazuje obecnie sjonistyczne stowarzyszenie „Haszachar Przedświt“, które po dokonanej reorganizacji, wskutek której na czele stanął zasłużony p. dr. Jakób Stiller, zorganizowało pięknie rozwijający się Uniwersytet Ludowy z p. drem Stamlerem jako kierownikiem na czele. Udziela się w nim nauki historji żydowskiej (dr. Stiller), historji Żydów w Polsce (dr Stamler), literatury żydowskiej (Grünspann), geografji Palestyny (lek. dta Fischer), literatury polskiej (Growa Schlachetowa), księgowości (Folkmann) i prawa weksl.(dr. Mindelgrün), a nadto organizuje się kurs języka hebrajskiego i inne. Lekcje odbywają się codziennie, z wyjątkiem piątków, w porze wieczornej w lokalu „Czytelni żydowskiej“. Kursa te cieszą się znaczną frekwencją (zapisało się przeszło 70 osób) i wywołały wielkie zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa żydowskiego, które prawdopodobnie udzieli Stowarzyszeniu potrzebnej pomocy, umożliwiającej mu skuteczną pracę.

W ostatnim czasie daje się zauważyć pewna poprawa w Stowarzyszeniu rękodzielników żydowskich „Jad Charucim“, które nareszcie zrozumiało, że w celu zainteresowania rękodzielników żydowskich jego działalnością należy ją usprawnić i zastosować do potrzeb rękodzielników. Po tej linji zmierzając, Stowarzyszenie w ostatnim miesiącu otworzyło bezpłatne biuro porady prawnej w sprawach przemysłowo- podatkowych, kierowane przez p. dra Stamlera oraz przystąpiło do zorganizowania cyklu popularnych odczytów o sprawach gospodarczych, który zainicjował p. dr. Stmler wygłoszonym onegdaj odczytem n. t „Czy i w jakiej formie winni rzemieślnicy płacić podatek przemysłowy“. Dalsze odczyty przyrzekli wygłosić pp. drowie Mindelgrün, Stiller i inni. a nie ulega wątpliwości, że żydowscy rękodzielnicy z tych uświadamiających odczytów chętnie skorzystają.

SEZON ZIMOWY W RABCE—ZDROJU

Z dniem 1 grudnia br. rozpoczyna się oficjalnie sezon zimowy w Rabce i zapowiada się ze względu na liczne zgłoszenia bardzo korzystnie. Taksy klimatyczne nie doznały żadnej zmiany, ceny w pensjonatach wahają się około 14 zł od osoby wraz z mieszkaniem, utrzymaniem i opałem. Tylko pensjonaty zakładowe cokolwiek droższe. (Poł. A. P.).

BRATOBÓJCA WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ

Z Warszawy donoszą: Decyzją sędziego śledczego został zwolniony pod nadzór policji bratobójca z Nalewek Szymon Curteison. Decyzję sędziego śledczego przyjął nieszczęśliwy zabójca apatycznie. Chwiejnym krokiem wyszedł z celi i nie przywitawszy się z ojcem ani ze znajomymi udał się do domu.

BACHRACH DETEKTYWEM W BERLINIE

Berlińskie prezydjum policji udzieliło b. kierownikowi warsz. urzędu śledczego Bachrachowi zezwolenie na otwarcie prywatnego biura detektywów. Do biura tego wciągnął Bachrach szereg osób, zwolnionych w związku z aferą fałszerstwa paszportów zagranicznych w Warszawie. Charakterystyczną jest rzeczą, że zarówno Bachrach jak i jego pomocnicy pozostają w dalszym ciągu pod śledztwem sądowem sądu warszawskiego w związku z wykryciem powyższej afery.

Ani śladu mordercy z Düsseldorfu

W ostatnich dniach prasa niemiecka przyniosła wiadomość, jakoby policja w Düsseldorfie wpadła już na ślad mordercy. Zapowiedzi te były jednak przedwczesne, gdyż niema dotychczas ani śladu masowego mordercy z Düsseldorfu. Są natomiast same tylko anonimowe doniesienia, które napływają nietylko do policji w Düsseldorfie, lecz także do innych miejscowości w Niemczech. Obecnie bawi w Düsseldorfie znany detektyw angielski Grough, który czołowe stanowisko zajmował w angielskiej centrali śledztwa (Scotland Yard). Grough przyjechał tylko w charakterze prywatnym i w rozmowie z przedstawicielami prasy w Düsseldorfie dał wyraz swemu pesymizmowi, z uwagi na to, że dotychczasowe śledztwo literalnie żadnych nie dało rezultatów. Aresztowano wprawdzie pewnego patologicznego człowieka, który wciąż chodził w kobiecych sukniach, przez co zwracał na siebie powszechną uwagę, atoli zboczeniec ten z mordami nie ma nic wspólnego.

Z TEATRU I ESTRADY.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Wczorajszą wesołą rewję pt. „Pytania i odpowiedzi“ z ogromnym aplauzem przyjęła tłumnie zebrana publiczność. Każdy poszczególny numer programu entuzjastycznie był oklaskiwany .Dziś w niedzielę powtórzenie doskonałej rewji o godz. 3'30 pop. (ceny zniżone) i o 8'30 wiecz. — „Pytania i odpowiedzi“ z dyr. Józefem Strugaczem na czele świetnie zgranego zespołu z pp. M Rappel, Szejne Mirjam, Perl Urich, M. Dolską, L. Rosenberg, J. Mandelblitem. N. Reichenbergiem, M Potasińskim, J. Zucanowiczem, Sz. Dziganem i K. Goldsteinem. Bilety od 10 rano przez cały dzień do nabycia przy kasie teatru, Bocheńska 7.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Po raz 16-ty przy codziennie wypełnionej widowni, ukaże się dzisiaj ze Stefanem Jaraczem efektowna sztuka amerykańska „Artyści“, która z powodu tak sensacyjnego powodzenia, utrzymana będzie na repertuarze także przez dni najbliższe

— **MARJA MALICKA, ALEKSANDER WĘGIERKO, ZBYSZKO SAWAN.** Znakomici artyści stolicy wystąpią tylko 4 razy gościnnie w teatrze „Bagatela“, począwszy od dnia 9 bm w ostatniej nowości pt. „Trio“, komedji w 3 aktach L. Lenca, tłumaczenie p. Zofji Jachimeckiej. Komedję reżyserował p. Al. Węgierko. Zespół warszawski przywozi swoje własne kostjumy, dekoracje i rekwizyta. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się od wtorku 3 bm. w kasie teatru „Bagatela“

— **TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY „BAGATELA“ (KARMELICKA 4).** Dziś w niedzielę o godz. 11'30 przedpoł. daną będzie premjera wspaniałego programu pt. „Sen o laleczce“. Reszta biletów do nabycia w kasie Teatru od godz 9-tej rano

— **KONCERT MUZYKI WSCHODNIEJ.** Dziś w niedzielę o godz. 11'15 w Domu Żołnierza w Krakowie poranek symfoniczny orkiestry 20 pułku piechoty z udziałem skrzypaczki p Marji Szrajberówny. W programie muzyka wschodnia — indyjska i hebrajska — oraz Mendelsohna: koncert skrzypcowy Op. 64.

KAROL KLEIN, znakomity pianista, którego koncerta mają zawsze licznych słuchaczy, wystąpi w naszem mieście dziś tj w niedzielę 1 bm. w Starym Teatrze i wykona na fortepjanie O. Bechsteina ze składu fortepjanów Heleny Smolarskiej bogaty program złożony z utworów Friedmanna, Bacha, Brahmsa, Skrjabina, Strawińskiego, Rachmaninowa, Godowskiego i in

Z EKRANU.

„WIĘZIEŃ NA WYSPIE ŚW. HELENY“

Kinoteatr „Uciecha“

Zawsze się coś we mnie buntowało przeciwko ostatniej fazie w życiu Napoleona, nie mogłem z tem się pogodzić, że nikt we Francji nie znalazł się, by wykraść Napoleona ze św. Heleny Zdaje się, że to samo uczucie mieli dwaj autorzy scenarjusza, Niemiec Willy Haas, redaktor niemieckiego pisma literackiego „Die Literarische Welt“ oraz genjalny reżyser francuski Gance i napisali scenarjusz, który tłumaczy nam tragizm Napoleona jako przeżycie zmęczonego schorzałego człowieka. Jest to więc pewnego rodzaju pomniejszenie olbrzyma, ale z drugiej strony takie ustosunkowanie się do Napoleona zbliża go ku nam jako człowieka.

Sam scenarjusz z natury rzeczy nie nadaje się do filmu, dlatego że Napoleon na św Helenie był już raczej tylko ofiarą okrutnego egoizmu państwowego Anglików. Sytuacje więc wciąż się powtarzają, a całość pozbawiona jest żywiołowej dynamiki.

Mimo to film jest jednym z najpiękniejszych z ostatniej doby. Przyczynia się do tego głównie potężna kreacja Wernera Krausa i mocna sylwetka Bassermanna jako angielskiego gubernatora. Takich oczu Krausa jako Napoleona tak prędko się nie zapomina! Film jest solidny, czysty i utrzymany na jednolitym poziomie wysokiego artyzmu.

Moassi

NOWY MIESIĘCZNIK LITERACKI W WARSZAWIE (ul. Hoża 13) ukazał się pierwszy zeszyt „Miesięcznika Literackiego“ pod redakcją Aleksandra Wata, zawierający artykuły i pracę A. Stawara, Wł Broniewskiego, A. Wata, J. Szymańskiego, Henr. Drzewieckiego, rubryki: teatralną, filmową, zagraniczną itd.

Jeszcze anegdoty o Clemenceau

CLEMENCEAU PREMJER

Opowiadając o trudnościach, jakie miał do zwalczania w r. 1906 podczas swego premjerostwa, Clemenceau żalił się ironicznie:

— Cóż mogłem zrobić, wtłoczony między Caillaux, który się miał za Napoleona, i Brianda, któremu się wydaje, że jest apostołem!

Słowa te powtórzyli wnet usłużni przyjaciele Briandowi. W kilka dni później spotyka się Briand z Clemenceau w parku Luksemburskim:

— He — pyta „Tygrys“ — nad czem kolega pracuje obecnie?

— Nad nową ewangielją — replikuje Briand.

BRIAND I CLEMENCEAU

Briand opowiada w otoczeniu swych przyjaciół o Clemenceau. Spotkał go pewnego razu, po powrocie jego z Ameryki, w kuluarach parlamentu.

— Wiem dobrze, że kolega nie lubi „mego“ Pokoju — odzywa się „Tygrys“.

— Racja, nie lubię tego Pokoju, zbyt jest podobny do kolegi — replikuje Briand — kapelusz ma nasunięty na bakier, a laską wywija młynka

CLEMENCEAU I POINCARE

Było to w r. 1922. W otoczeniu Clemenceau debatowano nad przyszłym wyborem następcy Brianda.

— Może nim być Poincare — rzuca ktoś. — Tylko on utrzyma Niemców w ryzach.

—Poincare—woła „Tygrys“?.. nie znacie go wcale. On? W południe wypowiedziałby wojnę Niemcom i aljantom. O wpół do pierwszej ofiarowałby Alzację i Lotaryngję dla miłego pokoju!

* * *

Podczas wojny przypisywano Clemenceau następujące powiedzenie o Poincare'm ówczesnym prezydencie:

— Nabój armatni owinięty w skórę zająca!

* * *

Clemenceau otrzymał swego czasu od Poincare'go egzemplarz książki, zawierającej zbiór mów, wygłoszonych przezeń. Zapytany kiedyś o zdanie o książce Poincare'go odpowiedział:

— Wcale niezłe. wcale niezłe. Wszystkiego potrosze. Jak w wozie meblowym.

WALENTY KATAJEW.

Drobnomieszczański egzemplarz

— Jak widzicie, — przemówił zarządca muzeum, — znajduje się w tej oto szafie jedyny w całej Rosji Sowieckiej, rzadki egzemplarz drobnomieszczanina z okresu 1905 roku.

— Figura z wosku, czy sianem wypchana? — zapytał zaciekawiony jeden z ekskursantów.

— Nie, drogi towarzyszu, — zauważył dumnie zarządca. — Nie. Ani figura woskowa, ani sianem wypchana, lecz prawdziwy z najprawdziwszych, nie zjedzony przez mole, nie uszkodzony zębem czasu, słowem, najdoskonalszy obraz drobnomieszczanina, z epoki 1905 roku.

— Jak to możliwe? — pytali chórem ekskursanci.

— A tak jest jednak. Jedyny w świecie wypadek. Cud letargicznego snu. Cud, w duchu Naels'a. Człowiek popadł w letarg przed 20 laty i do dnia dzisiejszego w nim trwa.

— To niemożliwe.

— Otóż posłuchajcie, czy naprawdę niemożliwe! Historja ta miała się następująco: W roku 1905 przy aresztowano przez pomyłkę wraz z demonstrantami owego drobnomieszczanina, — którego odstawiono wraz z innymi do aresztu.

— Co ty za jeden? — zaczął go badać i brać na spyty dyżurujący policjant.

— Ja, wasza wielmożność, jestem urzędnikiem dwunastej rangi i nic pozatem.

— Kłamiesz! Czemuż to w ślepiach twoich widać coś w rodzaju ruchu wolnościowego? Do jakiej należysz partji?

I dalej obrabiać go pięścią.

Aż tu nagle wpada drobnomieszczanin w głęboki, ciężki stan nieprzytomności, który przeszedł z czasem w sen letargiczny. O wyjątkowym tym wypadku rozpisano się swego czasu szeroko we wszystkich prawie gazetach zagranicznych. Najznakomitsi lekarze okazali się bezsilni. Jeden z wybitnych profesorów oświadczył:

— Niniejszy osobnik obudzi się z letargu nie wcześniej, jak za lat 20.

— Oto jak przedstawia się osobliwa ta historja, drodzy towarzysze.

— Ach, jak niezwykle zajmująco i pouczająco jest oglądać go!

— Za chwilę i zobaczycie sami. Co za komiczny egzemplarz. Brak mi poprostu słów. — Parasol, kalosze, zegarek srebrny. Drobnomieszczanin w każdym calu.

— Godny widzenia okaz drobnomieszczanina... palec lizać... proszę, przekonajcie się sami.

To mówiąc, zarządca uchylił drzwi szafy i nagle przerażony odskoczył w tył. Szafa była próżna.

— Znikł, — krzyknął, utrapiony tem wielce zarządca.

— Został najprawdopodobniej wykradziony, — wypowiedzieli swe domysły ekskursanci, — złośliwy trick.

— Nie może być! Coprawda, krzyże z grobów to jeszcze kradną, ale trupów nie tykają nigdy.

— Więc co? Sam o własnych siłach chyba nie oddalił się.

— Ależ prosze towarzyszy! Dzisiaj prawie kończą się owe 20 lat. Obudził się być może i poszedł swoją drogą...

— I to możliwe!

— O ileby w istocie tak było, — hałasował zarzadca, — to musimy bezzwłocznie udać się w poszukiwanie za nim. Musimy go odnaleźć. Gotów wpaść jeszcze pod koła autobusu. Wszak odpowiadam za niego. Że też dozorca nie zauważył go przy wyjściu. Wybaczcie towarzysze. Ja muszę biegać, biegać!

*

Zbudziwszy się z letargu, drobnomieszczanin poklepał się przedewszystkiem po nogach, — by stwierdzić, czy nie brak mu przypadkiem kaloszy, opukał palcami parasol, porządnie chrząknął i ostrożnie wydostał się z szafy, a stamtąd na ulicę.

— Do domu! Czemprędzej do domu!! — szeptał do siebie. — Co też pomyśli sobie o tem moja żona? Przenocować się w areszcie. Co za wstyd! Fiakier!

— Dwa rubelki.

— Coś ty bracie, zmysły postradał! 25 kopiejek.

— Kręćka w głowie masz ty, a nie ja, — bydlę jedno! Jeszcze urąga! Może spróbujesz jeszcze napędzić mi stracha policją?

— A ty psia duszo! Wyśmiewasz się z władzy? Podkopujesz autorytet państwa. Poczekaj bratku, już zapisuję twój numer.

— Policja!!!

— Patrzcie-no go, — krzyknął z szacunkiem dorożkarz. — Jakto się ludzie uczą wydostać gorzały w niedzielę. Nie do pojęcia. Głowa moja za słaba, aby coś podobnego zrozumieć. A jednak, jak widać, wlał dzisiaj w siebie nie mniej, jak ze dwie buteleczki, a jak dziarsko trzyma się na nogach i jak najęty woła i wrzeszczy: policja!

— Proszę was towarzyszu, którędy się idzie na Dymitrówkę? — zapytał drobnomieszczanina przechodzący młodzieniec.

— Co-o-o? — wojował drobnomieszczanin. — Za kogo mnie bierzecie? Jak widzę, uważacie mnie za jednego ze zbawicieli? Broń Boże. Nie jestem żadnym towarzyszem!

— To przepraszam obywatela.

— Co za obywatel? Nie jestem żadnym obywatelem!

— W takim razie kim jesteście?

— Jestem urzędnikiem dwunastej rangi. Kawalerem orderu św. Anny, trzeciego stopnia. A że przytrzymano mnie przez omyłkę razem z rewolucjonistami, to jeszcze przyjacielu, niczego nie dowodzi.

Młodzieniec uważnie spojrzał w oczy drobnomieszczaninowi, usuwając się ostrożnie na bok.

— Ach, co za plagi. Kara boska, — mruczał drobnomieszczanin. — Tego mi jeszcze brakowało, aby mnie na ulicy wołano towarzyszem. Wsunął głębiej ręce w kieszenie, nucąc: „Boże ochroń cara“.

— Hej kupczyku! Daj-no mi tu przyjacielu dwa numery gazetki „Rosyjski Sztandar“...

— Co-o-o?

— „Sztandar“, mówię „Rosyjski“, dawaj dwa numery albo całe trzy...

— Niema takiej gazety.

— Niema? To dawaj tu „Nowy Czas“.

— Niema i takiej...

— Więc co za gazety masz do djabła?

— „Gazetę robotniczą“, „Prawdę“, „Czerwoną Gwiazdę“...

— Ach. Ty buntowszczyku! Podkopujesz podwaliny państwa? Sprzedajesz nielegalną gazetę. Zaraz, i to w tej chwili, odprowadzę cię, psie jeden, do urzędu.

— Do tego nie macie prawa. Płacę podatki!

— Dobrze, poczekaj. Dam ja ci łotrzyku podatki!

Drobnomieszczanin zanotował skrupulatnie szczególne znaki, oraz numer rewolucyjnego sprzedawcy gazet — i skrzypiąc nudnie kaloszami, puścił się w dalszą drogę.

Na frontowej stronie wielkiego gmachu ujrzał drobnomieszczanin napis „Moskiewski Komitet partji komunistycznej Rosji“.

— Hm... Bardzo mi przyjemnie. Jak widać... Wszystkim więc w oczy, podkopują podwaliny... Zapiszemy też to wszystko. Uliczkę, numer domu. Wszyściuteńko notujemy.

Wszystko, każdy najmniejszy szczegół zapisywał drobnomieszczanin do książeczki, wybierając się w dalszą przechadzkę.

— Pozwólcie ognia, towarzyszu, — przystąpił do drobnomieszczanina otyły obywatel w futrze bobrowym.

— Hi—hi... Jesteście w błędzie... Natrafiliście na nieodpowiedni adres. Nic mnie nie łączy z organizacjami nielegalnemi, kółkami rewolucyjnemi, ugrupowaniami politycznemi. Nie mam z tem wszystkiem żadnego związku... Ale jestem, by tak się wyrazić, „towarzyszem“. A żem się mimowoli przenocował w areszcie, to wierzcie mi, wasza wysokości... wa... wasza wielmożność... fatalne nieporozumienie... nieszczęśliwy zbieg okoliczności... wa... wasz... wasza...

Obywatel w futrze usunął się na bok, śmiertelnie przerażony.

*

Wymierzywszy ulice Moskwy, wzdłuż i wszerz, zrozpaczony szukaniem, odnalazł wreszcie późnym wieczorem zarządca muzeum, ku jego wielkiej radości zaginiony egzemplarz drobnomieszczanina.

Dwa tygodnie z rzędu wychodził zarządca muzeum ze skóry, usiłując wbić w głowę drobnomieszczaninowi sens i treść wydarzeń dziejowych, które miały miejsce w ciągu ostatnich 20 lat.

Z początkiem trzeciego tygodnia połapał się drobnomieszczanin, o co właściwie chodzi. Z końcem trzeciego tygodnia wstąpił drobnomieszczanin do pracy. Z początkiem czwartego tygodnia odezwał się podczas przerwy obiadowej drobnomieszczanin, jakby nigdy nic, do towarzyszów pracy:

— Rok 1905? Jakże, jakże! Pamiętam doskonale. Mogę śmiało, bez przesady powiedzieć, iż osobiście brałem udział w walce z absolutyzmem. Odcierpiałem karę więzienia za branie udziału w demonstracji... To były czasy! My — starzy działacze społeczni — rewolucjoniści...

Powiadają nawet, że wystąpił raz publicznie na akademji, poświęconej pamięci 1905 roku i to z niemałem powodzeniem. Lecz ten ostatni szczegół nie został wykazany.

Natomiast powyższa historja — to fakt.

(Przeł. J. Rauchwerger).

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 20

Grudzień
1
Niedziela
28 Marcheszwan 5690

Zachód słońca 15 m. 30

Z pobytu L. Jaffego w Krakowie

Naczelny dyrektor Keren Hajesodu, czcigodny gość żydostwa krakowskiego, p. L. Jaffe z Jerozolimy, czyni wraz z biurem Keren Hajesodu energiczne przygotowania celem przeprowadzenia tegorocznej kampanji Funduszu Podwalin w naszem mieście. Akcja rozpocznie się już w dniu dzisiejszym i nie ulega żadnej wątpliwości, że obywatele żydowscy Krakowa przez tłumne i odpowiednie deklaracje na Keren Hajesod zadokumentują swe stanowisko i swój stosunek do wielkiego Czynu żydowskiego, tworzącego się w Erec Izrael.

W piątek wieczór był p. Jaffe wraz z pp. Finkelsteinem i Dr. Terlą podejmowany przez Org. Mizrachi w domu jednego z jej przywódców, p. Salomona Biegeleisena, w gronie kilkudziesięciu członków organizacji mizrachistycznej. Wśród nader serdecznego nastroju powitał p. Jaffego imieniem org. Mizrachi p. Dr. Markus, poczem w gorących słowach przemówił p. Jaffe.

W sobotę o godz. 9-tej wieczór odbyło się w salach Żydowskiego Domu Akademickiego uroczyste przyjęcie p. Jaffego, które przeciągnęło się do późnej nocy. Doniesiemy o niem w jednym z następnych numerów.

Min. Moraczewski polemizuje z „Czasem"

W odpowiedzi na artykuł dra Jana Hupki, zamieszczony przed kilku dniami w „Czasie" pt. „Koncesje autobusowe", a wyrażający ujemną opinję o urzędnikach, pracujących w służbie robót publicznych, min. Moraczewski ogłasza komunikat w obronie ogółu urzędników swego resortu, pisząc pod adresem dra Hupki: „Muszę uważać łatwość i bezceremonjalność, z jaką p. dr. Jan Hupka pomiata honorem i czcią podwładnych mi urzędników za dowód, że p dr. Jan Hupka nie rozumie tego, co nazywa się: honor lub cześć człowieka".

Przygotowania lotnictwa cywilnego do lotów nocnych

Wydział lotniczy ministerstwa komunikacji opracował w swoim czasie szkicowy proejkt oświetlenia dróg powietrznych w Polsce. W pierwszym rzędzie wydział zajął się sprawą wyznaczenia na trasie lotów lotnisk pomocniczych do lądowania w razie potrzeby, a następnie ustawienia na tych lotniskach latarń o tzw. wielkim zasięgu.

W myśl tego projektu, który został zatwierdzony przez ministra Kühna, już od wiosny br. prowadzono studja nad wyszukaniem odpowiednich miejsc na lotniska pomocnicze. W wielu wypadkach studja te dały konkretne wyniki. Prace w tym kierunku prowadzone są w dalszym ciągu.

W związku z temi pracami wydział lotnictwa wysłał ostatnio do Niemiec dwóch inżynierów, celem zapoznania się z najnowszemi systemami oświetlenia nocnego szlaków powietrznych, a specjalnie linji Berlin—Hannower, gdzie urządzenia te są wzorowe.

Sprawa wymierzania podatku wojskowego

Min. spraw wewnętrznych, mając na uwadze, że osoby zwolnione ze służby wojskowej w drodze rewizji lekarskiej i zaliczone do kategorji C, D, lub E, jako zwolnione w związku przyczynowym ze służbą wojskową nie podlegają podatkowi wojskowemu ,wydało w porozumieniu z Min. spr. wojsk. odpowiednie zarządzenie do wojewodów, aby takich osób nie wnoszono do wykazów, podlegających podatkowi wojskowemu

Dotychczas wszystkie wymienione osoby niezależnie od tego, czy w drodze rewizji lekarskiej zostały zwolnione ze służby wojskowej, czy też w inny sposób zwalniane, były pociągane do obowiązku płacenia podatku wojskowego.

— DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI: przez cały dzień i noc: Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krakowska 9, Krowoderska 74, Konopnickiej 1 (Dębniki); do godz 8-mej wieczór Rynek 22, Florjańska 15, Dietla 76, Karmelicka 23, Aleja Królewska 5.

— SPRAWA ROZŁAMU W KRAKOWSKIEJ PPS Wczorajszy „Naprzód" dementuje kategorycznie pogłoski o rzekomych wystąpieniach z PPS w Krakowie w związku z secesją dra Bobrowskiego. „Naprzód" stwierdza, że ani jedna organizacja robotnicza nie opowiedziała się za drem Bobrowskim. Również dementuje „Naprzód" pogłoski, jakoby pismo to miało przejść do obozu sanacyjno- socjalistycznego. Wreszcie radcy miejscy Ziffer, Karton i Jaworski ogłaszają oświadczenia, zaprzeczające doniesieniu „Il. Kurjera" o rzekomem wstąpieniu ich do frakcji rewolucyjnej w Radzie miejskiej. Wszyscy trzej zostają wierni PPS. Brak analogicznych oświadczeń ze strony radców Klemensiewicza i Oplustila każe przypuszczać, że ci dwaj radcy pójdą w ślady dra Bobrowskiego, a to tem więcej, że nazwisko p. Klemensiewicza, dyrektora okręg. Związku Kas. chorych, b. legjonisty, łączone jest od pierwszej chwili z akcją dra Bobrowskiego.

Pozatem „Naprzód" ogłasza list sekretarjatu generalnego CKW. PPS. do dra Bobrowskiego z dnia 30 października, żądający od niego wyjaśnienia co do objęcia przewodnictwa w Zarządzie Okr. Związku Kas chorych. Gdy na list ten dr. Bobrowski nie odpowiedział, CKW listem z 18 listopada zażądało złożenia przewodnictwa Zarządu i ogłoszenia deklaracji przeciw polityce ubezpieczeniowej obecnego rządu. Odpowiedzią na to żądanie władz partyjnych było wystąpienie dra Bobrowskiego z partji.

— POCIĄGI DO ZAKOPANEGO. Ministerstwo komunikacji zamierza uruchomić od 20 grudnia do 10 stycznia codziennie, a po tym czasie raz w tygodniu (z wyjazdem z Warszawy w piątek, a z Zakopanego w niedzielę), pociągi pospieszne Warszawa—Zakopane, podług rozkładu jazdy, obowiązującego od 15 maja.

— DO B. STYPENDYSTÓW AKADEMICKICH. Rektorat Uniwersytetn Jagiellońskiego w Krakowie wzywa uprzejmie wszystkich byłych studentów U. J., którzy pobierali państwowe sypendja akademickie względnie pożyczki z funduszów stypendjalnych, aby bezwłocznie podali w celach ewidencyjnych swe obecne adresy zamieszkania względnie urząd, w którym są zatrudnieni.

— SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ W poniedziałek dnia 2 bm. odbędzie się w sali konferencyjnej Kasy chorych (Batorego 3, III p.) drugi wieczór Seminarjum medycyny praktycznej, zorganizowanego staraniem Związku Lekarzy Kas chorych „Koło Kraków". Wieczór ten obejmuje referaty prof. dra Wład Dzierżyńskiego: „O nerwicy wegetatywnej", dra A. Ślączki :„Encephalitis epidemica", dra Bron. Rosta: „O bólu głowy". Początek punktualnie o godz. 7-mej wieczorem. Goście mile widziani.

— Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We czwartek dnia 5 bm odbędzie się o godzinie 8'15 wieczorem w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4 wykład prof. dr. W. Wilkosza pt.: „O przesyłaniu obrazów" (z pokazami).

— KONTROLA SANITARNA WPROWADZANEGO MIĘSA DO KRAKOWA. Magistrat Krakowa wydał nowe rozporządzenie o kontroli sanitarnej mięsa, sprowadzanego do miasta. Kontrolę przywożonego mięsa przeprowadzać będą na terenie miasta organa miejskiego urzędu weterynaryjnego i miejskiego urzędu poboru opłat i podatków pośrednich. Obrót handlowy i przemysłowy w mieście wprowadzanem mięsem, słoniną lub wyrobami masarskiemi niezaopatrzonymi znakami (plombami) sprawdzania (kontroli), jest zakazany. Mięso wprowadzane do Krakowa dla własnego użytku w ilości nie przekraczającej 10 kg., nie podlega kontroli, względnie opłacie.

— 17 ZACHOROWAŃ NA MUMPS, 13 na ospę wietrzną, po 8 na szkarlatynę i dyfterję, 6 na odrę, 4 na tyfus brzuszny, oraz po 1 na koklusz i różę zgłoszono w ciągu ub. tygodnia w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie.

— ZNOWU DZIECIOBÓJCZYNI. Dnia 27 ub. m Józefa Urbańska (lat 21) służąca w Brzesku, po rodziła nieślubne dziecko płci męskiej, które zaraz po porodzie rzuciła do rury klozetowej w domu, gdzie mieszkała. Noworodek wskutek tego zmarł i dnia 28 ub. m. został wydobyty przez prowadzących dochodzenia. Zwłoki złożono w kostnicy cmentarnej w Brzesku do dyspozycji władz sądowych. Urbańska jako ciężko chora pozostała do czasu wyzdrowienia w domu.

— PIJAK SPOWODOWAŁ POŻAR. Dnia 29 ub. m. o godz. 2'45 wybuchł pożar w stodole Jana Zawadzińskiego w Bolechowicach Nr. 41 pow. Kraków, który zniszczył stodołę wraz z znajdującemi się w niej tegorocznemi plonami i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 8.000 zł. Stodoła była ubezpieczoną w PZUW. na 3.000 zł Życie ludzkie i mienie osób innych na niebezpieczeństwo narażone nie było. Ogień wzniecił Karol Sękara (lat 30) z Nieguszowic, który w stanie pijanym położył się w tej stodole z papierosem. Sękarę aresztowano i odstawiono do więzień sądowych w Krakowie.

— AUTOBUS POD RAMPĄ KOLEJOWĄ. Dnia 28 ub. m. o godz. 17'19 autobus Nr Kr 5824 prowadzony przez Józefa Haburę z N. Targu wiozac 6-ciu pasażerów w chwili, gdy znajdował się na przejeździe kolej. w Poroninie, pow. N. Targ, zatrzymany został i uszkodzony przez zamykającą się w tej chwili rampę kolejową. Za chwilę miał nadejść pociąg pospieszny, dzięki jednak orjentacji szofera zdołano autobus na czas usunąć.

— SZAJKA WŁAMYWACZY KOLEJOWYCH Organa śledcze policji krakowskiej aresztowały Stefana Chabowskiego (lat 24) zam. przy ul. Grzegórzeckiej 117, Władysława Szeląga (lat 26) robotnika, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 117, Jana Jareckiego (lat 17) zam. przy ul. Gęsiej 24 i Władysława Przeginiaka (lat 16) wszystkich pod zarzutem dokonania szeregu kradzieży, a między innemi włamania do wagonów kolejowych na stacji Kraków—Grzegórzki, gdzie skradli większą ilość naczyń kuchennych, worek pszenicy, 7 gęsi, oraz inne towary. Nadto Chabowski poszukiwany jest przez policję w Nowym Targu za kradzież zegarka wart. 150 zł. Podczas rewizji u wymienionych znaleziono i zakwestjonowano większą ilość naczyń kuchennych, wyrobów szklanych, jak szklanki, kieliszki i tp. nadto znaleziono 4 skórki baranie, niewyprawione (rumuńskie). Przedmioty te znajdują się w urzędzie przy ul. Kanoniczej i mogą być przez poszkodowanych rozpoznawane w godzinach od 10—12.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Rachli Bela, zam. przy ul. Grodzkiej l. 20 zgłosiła do policji, że w nieokreślonym bliżej czasie skradziono jej ze składu mebli przy ul. Zielonej 17 jedno łóżko wart. 200 zł. — Załupski Antoni zam. przy ul. Wygody 8 zgłosił do policji, że dnia 28 ub. m. w godzinach wieczornych dostał się nieznany sprawca do jego warsztatu, skąd skradł 3 gumy na koła powozowe, wartości 180 zł. — Pinkus Pacanower zam. przy ul. Kalwaryjskiej 40 zgłosił do policji że skradziono mu z podwórza wózek ręczny 2-kołowy wartości 80 zł. — Szczepański Adam (lat 21) aresztowany został za kradzież futra wartości 500 zł na szkodę Andrzeja Marka, zam. przy ul Starowiślnej 12. — Gutowska Leokadja (lat 32) aresztowana została za kradzież gęsi wartości 90 zł na szkodę Katarzyny Ślękowej zam. w Iwanowicach.

— „NIEMA W POLSCE NICZEGO, CZEMBY MUSIAŁA USTĘPOWAĆ OBCYM". Słowami temi, wypowiedzianemi w przemówieniu z okazji zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Prezes Zarządu P. W. K., Dr. ST. WACHOWIAK, podkreśla ogrom pracy, jakiej dokonała Polska w pierwszem dziesięcioleciu swojej niepodległości.

Jednym z wielu dowodów może służyć nasz wielki przemysł obuwia gumowego, stworzony w roku 1923 w Grudziądzu, dzięki sprężystości popularnego dziś na całym świecie przedsiębiorstwa „PEPEGE".

Jak wiadomo, Zakłady Tow. Akc. „PEPEGE" produkują w obecnym sezonie zimowym przeszło 25.000 par obuwia gumowego dziennie w postaci kaloszy, śniegowców i t. p., tak, że wartość produkcji miesięcznej wynosi przeszło 7 miljonów złotych.

Z tego przypada na eksport około 1,500.000 złotych, co stanowi 1/2% wartości całego eksportu polskiego.

W ten sposób liczące zaledwie siódmy rok istnienia Tow. akc. „PEPEGE" nietylko w znacznej mierze przyczyniło się do rozwoju przemysłu rodzimego, lecz pod względem produkcji obuwia gumowego zajmuje obecnie jedno z czołowych miejsc wśród tego rodzaju przedsiębiorstw Europy Zachodniej.

2256

Z MODY.

Przygotowania do sportów zimowych



Tegoroczna jesień, piękna i słoneczna, odsunęła od nas myśl o zimie. Przechadzając się w ciepłych jak na tę porę roku promieniach słońca, nie zastanawiamy się nad tem, że czas mrozów i śniegów już niedaleko. A tymczasem może się zdarzyć, że pewnego ranka ujrzymy przed sobą prawdziwy krajobraz zimowy...

Należałoby więc już teraz pomyśleć, co mamy zamiar przedsięwziąć w najbliższym sezonie zimowym i zaopatrzyć się w odpowiednią garderobę. Minęły już czasy, gdy ludzie w obawie przed przeziębieniem unikali powietrza — obecnie zarówno młodzież jak i ludzie starsi zrozumieli, że niema nic zdrowszego nad ruch na świeżem, mroźnem powietrzu. Wiele też osób z zapałem oddaje się dzisiaj sportowi zimowemu i zauważyć możemy, jak zimową porą okolice większych i mniejszych miast roją się od narciarzy, łyżwiarzy, zwolenników jazdy saneczkowej itp.

Sport narciarski rozwija się u nas z roku na rok coraz świetniej i zyskuje coraz więcej zwolenników, którzy w mieście trenują na szerokich równinach, doskonalą się zaś w malowniczych okolicach górskich. Każdy sport staje się nużącym, jeżeli nie jesteśmy należycie wyekwipowani, dlatego też odpowiedni kostjum sportowy nie jest bynajmniej błahostką i próżnością.

Na rycinie naszej znajdą panie kilka odpowiednich modeli, nadających się do sportu zimowego. Ogólnie zauważyć możemy, że materjałami, nadającemi się szczególnie na narty, jest trykot nieprzemakalny, wszelkie inne materjały impregnowane oraz gabardyna, która jest wprawdzie droższą, lecz najtrwalszą. Kolorem tradycyjnym poprostu stał się granatowy, chociaż bronzowy i zielonkawo- szary znajdują również swe zwolenniczki.

Oto model A), przeznaczony dla osoby, która ogranicza się jedynie do roli widza. Jest to ciepły płaszcz z jakiegokolwiek materjału wełnianego w kroju zupełnie prosty, wyraźnie sportowy. Ozdobę stanowią patki u rękawów i kieszeni, oraz kołnierz z wyłogami futrzanemi.

Model B). Kostjum wybitnie narciarski. Składa się z długich, wygodnych spodni, u samych kostek zebranych wyłogami wełnianemi. Bluza krótka zapięta jest pod szyję, lecz wykończona tak, żeby ją można rozpinać, zakończona wysokim kołnierzem barankowym. Takie kołnierze z krymskich baranków oraz mankiety będą bardzo noszone w obecnym sezonie. W bluzie spostrzegamy również dwie boczne kieszenie bardzo praktyczne, zapinane na klapy, przez które nie może przedostać się śnieg.

Bardzo szykowny jest model C, również przeznaczony na narty. Spodnie przechodzą tu w obcisłe kamasze, zapinane z boku i przez to bardzo wygodne. Bluzę długą nosi się na wierzch. Zarówno pasek, jak też kołnierz, mankiety oraz zgrabna czapeczka zrobione są z czerwonej irchy, co bardzo ładnie odbija się od granatowego tła kostjumu.

Model D) krojem przypomina modne obecnie suknie princesse i przeznaczony jest na łyżwy. Spódniczka opada w szerokich kloszach, obcisły żakiet może być noszony z dekoltem lub wysoko zapinany pod szyję. Kostjumy takie robi się przeważnie z aksamitu, chociaż wszelkie materjały wełniane bywają również stosowane.

Nowością nadchodzącego sezonu będą zarękawki z tego samego futra co kołnierz.

TO I OWO.

Czy mąż musi płacić długi swej żony?

Na to pytanie odpowiedział trybunał cywilny w Lyonie w sposób nader interesujący. Pewna kobieta zakupiła we większym magazynie kapelusze, suknie i inne „drobnostki" za łączną kwotę 70.000 franków. Mąż, gdy otrzymał rachunek, osłupiał, ale natychmiast potem stanowczo oświadczył, że nie będzie płacił. Firma wdrożyła skargę, i proces przegrała. Sąd w motywach wyroku wyszedł z założenia, że żona działa wprawdzie w zastępstwie swego męża, ale firma udzielająca kredytu powinna w każdym razie zbadać warunki. W danym wypadku dochód męża wynosił 80.000 franków na rok, a więc suma 70.000 franków na kapelusze i suknie jest stanowczo za duża. Firma powinna była być mądrą i zrozumieć, że mąż nie udzieli swej żonie zezwolenia na wydanie takiej kwoty. Ponieważ jednak małżeństwo poniosło pewną korzyść z tych towarów, przeto mąż został zasądzony na zapłacenie tylko 10.000 fr.

Głupota nie zasługuje na ochronę prawa...

Przed pewnym sądem berlińskim stanęła cyganka oskarżona o cały szereg oszustw popełnionych w ten sposób, że wyłudzała od rozmaitych kobiet większe kwoty pod pozorem, że umie leczyć choroby. Przed sądem oświadczyła że ona sama nie wierzyła w te głupstwa, korzystała tylko z głupoty swych bliźnich. Cyganka zasądzoną została na 4 miesiące więzienia, przyczem prokurator jako na łagodzącą okoliczność wskazał na fakt, że ludzie którzy są tak głupi, by wierzyć cygance, nie zasługują na ochronę prawa. Sąd stanął na temsamem stanowisku i w motywach wyroku wyraźnie podkreślił, że głupota ludzi była okolicznością łagodzącą, przyczyniając się do łagodnego wymiaru kary.

Dziś przyjeżdża członek Egzekutywy Organizacji Sjońskiej

Lazarus Barth

Dziś w niedzielę o godzinie 5-tej popoł. **przyjeżdża do** Krakowa delegat Egzekutywy **światowej organizacji sjońskiej** w Londynie p. **Lazarus Barth, celem poinformowania kierowników ruchu** o obecnej sytuacji.

W tym celu odbędzie się dzisiaj o godzinie **7-mej wieczorem** w lokalu Zjednoczenia Kobiet żydowskich Rynek Główny 29 (Giełda zbożowa) posiedzenie Rady Centralnej Organizacji Sjonistycznej, oraz Komitetów Centralnych org. Mizrachi, Hitachdut i Poale Sjon (prawica). Zaproszeni są członkowie Rad wzgl. Komitetów Lokalnych. W posiedzeniu weźmie prócz p. Bartha również udział p. Leib Jaffe.

Odczyt ministra Boernera w Katowicach

Katowice. 30. 11. W serji odczytów, wygłaszanych przez poszczególnych członków rządu na temat zmiany konstytucji wygłosił tu dziś minister poczt i telegrafów p. Boerner odczyt n. t. „Wielkomocarstwowa Polska a dzisiejsza Konstytucja“. Jako punkt wyjścia swych wywodów wziął p. minister krytykę konstytucji marcowej, wypowiedzianą przez jego twórcę, b. posła Dubanowicza. Krytyka pochodzi z czasów, gdy prawicy sejmowej zdawało się, że marszałek Piłsudski, przeciwko któremu konstytucja marcowa była zwrócona, wycofał się już ostatecznie z czynnego życia państwowego i że nadszedł czas, że „oni, którzy w chwili, gdy bolszewicy podchodzili pod mury Warszawy, wyjechali do Poznania zbawiać Polskę, będą teraz mogli rządzić państwem według swych własnych partyjnych recept i przepisów“.

Mowca bardzo ostro atakuje stronnictwa sejmowe, wyrażając się w pewnem miejscu z lekceważeniem o „socjalistach z pod znaku komunizującego PPS“.

W konkluzji wypowiedział się mowca za zmianą konstytucji w duchu rozszerzenia władzy wykonawczej. Przemówienie swe zakończył minister słowami:

„Jestem głęboko przekonany, że idea silnego i trwałego Rządu jest także koniecznością całego życia przemysłowego Górnego Śląska i że wy, górno ślązacy zwartą masą poprzecie nas w dążeniu do urzeczywistnienia tej zasady w imię idei — „Wszystko dla Polski“.

Dziś przemawia min. Kwiatkowski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 30. 11. (Sn) Na jutro, niedzielę, zapowiedziany jest odczyt przemysłu i handlu Kwiatkowskiego we Lwowie. Odczyt ministra Kwiatkowskiego zamknie cykl przemówień pp. ministrów o zmianie Konstytucji i, jak słychać, zawierać będzie „najostrzejsze“ momenty.

W Sejmie

Warszawa. 30. 11. (AW) Pomimo dnia wypłaty djet poselskich w sejmie zjawiła się tylko nieliczna grupa posłów. W bufecie toczą się długie dyskusje na temat przemówień ministrów i sprawy sądu obywatelskiego, celem zbadania zarzutów, stawianych b. ministrowi Miedzińskiemu.

Zarząd Undo obraduje w obecności przedstawicieli starostwa grodzkiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30. 11. Sn. Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie narady szerszego zarządu stronnictwa Undo. Na początku zebrania zjawili się na sali dwaj przedstawiciele starostwa grodzkiego we Lwowie, którzy oświadczyli, że mają polecenie przysłuchiwania się obradom. Mimo interwencji u władz administracyjnych nie usunięto tych przedstawicieli starostwa. Postawiono wniosek o wygłoszenie referatu bez dyskusji, lecz wniosek ten upadł. Obszerny referat polityczny wygłosił prezes stronnictwa dr. Lewicki, który omówił obecną sytuację polityczną i gospodarczą, przedstawił sytuację Ukraińców i podkreślił potrzebę przeciwstawienia się projektom zmiany konstytucji. Mowca twierdzi, że projekt zmiany konstytucji wysunięty przez klub B. B. wymierzony jest przedewszystkiem przeciwko Ukraińcom. Uważa on, że zawarte przed kilku dniami porozumienie trzech ugrupowań Ukraińców, Białorusinów i Litwinów jest doniosłem wydarzeniem w życiu wszystkich tych narodowości i sądzi, że porozumienie to wywrze pożądany wpływ na wewnętrzny układ ukraińskich sił politycznych w kraju. Wreszcie poruszył on wypadki w Rosji sowieckiej i zaprotestował przeciwko zarzutowi kół sowieckich, jakoby Undo działało przeciwko sowietom pod wpływem czynników polskich.

Oryginalny upominek dla marsz. Piłsudskiego

Warszawa. 30. 11. (AW) Jak się dowiaduje Agencja Wschodnia, prezydjum wszechpolskiego zjazdu delegatów cechu fryzjerskiego, który otworzy swe obrady w niedzielę 1 grudnia, ma uzyskać audjencję w Belwederze celem wyrażenia hołdu p. Marszałkowi Piłsudskiemu i wręczenia mu nader oryginalnego upominku. Jest to mianowicie herb państwowy wyhaftowany na amarantowym jedwabiu z własnych włosów Marszałka.

— **WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW Ż. K. S. „MAKKABI“** odbędzie się dziś o godzinie 3. popołudniu w sali „Przedświtu“ (Stradom 15).

Reichstag odrzucił ustawę wolnościową

Berlin, 30. 11. PAT. Reichstag **na dzisiejszem posiedzeniu odrzucił przeważającą większością głosów, przeciw głosom niemiecko-narodowych, hitlerowców i chrześcijańsko-narodowych, projekt** ustawy wolnościowej. Po ogłoszeniu wyników głosowania prezydent Reichstagu Loebe oświadczył, iż projekt ustawy wraca do rządu, który ją ogłosi. Wniosek niemiecko-narodowych i hitlerowców, dotyczący się odroczenia terminu plebiscytu został odrzucony, a zatem plebiscyt odbędzie się 22 grudnia.

Koblencja i Akwizgran wolne od okupacji

Koblencja. 30. 11. PAT. Główny komisarz terenów okupowanych Tirard, oświadczył dzisiaj komisarzowi Rzeszy dla terenów okupowanych baronowi v. Simmern'owi, iż miasto Koblencja zostało wprawdzie opróżnione, lecz nie należy go uważać za oswobodzone w znaczeniu politycznem i prawnem, aż do czasu rozstrzygnięcia konferencji ambasadorów.

* * *

Berlin. 30. 11. PAT. Po uroczystem ściągnięciu sztandaru francuskiego w obecności prezesa między sojuszniczej komisji nadreńskiej załoga okupacyjna opuściła dziś w południe Koblencję. Również w Akwizgranie ściągnięta została uroczyście flaga belgijska. Prezydent prowincji nadreńskiej wystosował z okazji opróżnienia drugiej strefy entuzjastyczną odezwę do ludności niemieckiej.

Nobile i Behounek podejmują nową wyprawę?

Sztokholm, 30. 11 (AW) Pisma donoszą, iż pewne amerykańskie towarzystwo wezwało gen. Nobile i prof. Boheunka, aby w roku 1930 znów podjęli ekspedycję na biegun północny. Jak słychać obaj propozycję tę przyjęli.

Warszawa. 30. 11. (AW) Marszałek Piłsudski przybył dziś wczesnym rankiem do gmachu Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie urzędował do południa. Marszałek Piłsudski powrócił następnie pieszo do Belwederu.

WIELKI KRACH BANKOWY WE WŁOSZECH. Wielkie wrażenie w całych Włoszech wywołała upadłość banku Bombelli w Rzymie **Aktywa banku wynoszą około 10 miljonów lirów, natomiast passywa przekraczają sumę 25 miljonów.**

DZIEŃ POLITYCZNY.

POWRÓT MINISTRA MATUSZEWSKIEGO Z WIEDNIA.

Kierownik ministerstwa skarbu, pułk. Ignacy Matuszewski, który w ubiegłą niedzielę wyjechał do Wiednia w celu poddania się tam prześwietleniom w związku z chorobą nerek, powraca do Warszawy w poniedziałek, dnia 2-go grudnia. Stan zdrowia pułk. Matuszewskiego jest zadawalający.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 30. 11 PAT. Akcje: Bank Polski 169, 167 i pół, 168, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Siła i Światło 98, Warsz. Tow. Fabr. Curk. 30, Węgiel 72, Starachowice 21 i trzy czw., Haberbusch 103, 103.75. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 117.50, 5-proc. dolarowa 64 i jedna czw., 5-proc. konwersyjna 49.75, 7-proc. stabilizacyjna 88 i pół, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94

Waluty: Dolary 8 89 i trzy czw., 8.91 i trzy czw. 8.87 i trzy czw. **Dewizy:** Belgja 124 73, 125.04, 124.42 Londyn 43.48 i trzy czw., 43.48, 43.59, 43.37, Paryż 35.11 i trzy czw., 35.20 i pół, 35.03, Praga 26.43 jedna czw., 26.50, 25.36 i pół, Szwajcarja 173.08, 173.51, 172.65, Wiedeń 125.46, 125.77, 125.15, Włochy 46.69 i pół, 46.81, 46.58, Marka niem. 213.30, Gdańsk 173.90.

Giełda poznańska

Poznańska giełda zbożowa z dnia 30. 11. 1929. Żyto 25 i trzy czw. do 26 i jedna czw., pszenica 38 i jedna czw. do 40 i jedna czw., jęczmień przemiałowy 26—27, browarowy 27—30, owies 22 i pół do 24 i pół, mąka żytnia 41, pszenna 58 i pół do 62 i pół, otręby żytnie 16 i pół do 17 i pół, pszenne 18 i pół do 19 i pół, groch Wiktorja 44—51, polny 38—42, Folgera 40—47, ziemniaki 19 gr. Usposobienie spokojne.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 30. 11. PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.79—170.29, Budapeszt 4.22 i pół do 4.24 i pół, Londyn 34.60—34.70, Nowy Jork 709—711.50, Paryż 27.92 i pół do 28.02 i pół, Praga 21.03—21.11, Warszawa 79.47—79.75, Zurych 137.67—138.17. Amerykańskie 707.20—711.20, Niemieckie 169.54—170.14, Francuskie 27.84—28, Włoskie 37.04—37.20, Szwajcarskie 137.28—138.08, 21—21.12, Węgierskie 124.36—124.76.

Papiery wartościowe: Kompas 12 i trzy czw., Północna 975, Południowa 7.55, Cement 88, Siersza 13.35, Galicja 29.

Giełda zurychska

Zurych, 30. 11 PAT. Paryż 20.29 i jedna ósma, Londyn 25.12 i siedem ósmych, Nowy Jork 5.15, Belgja 72.06, Włochy 26.96 i pół, Berlin 123.28 i pół, Wiedeń 72.50 i pół, Praga 15.27 i pół, Warszawa 57.80, Bukareszt 3.07, Budapeszt 90.21 i pół.

Wolne posady

POSZUKUJĘ panienki, znającej buchalterję i piszącej na maszynie: Markus Stieglitz, Kraków — Stradom 15 oficyny. 1332g

Posad poszukują

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, pisząca na maszynie — (Underwood), obznajomiona z księgowością, z ładnem pismem, poszukuje posady od 1 stycznia od godz. 10 rano do 4 popołudniu, z wolną sobotą. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „444“. 1324g

URZĘDNIK Żyd, lat 25, znający buchalterję i korespondencję polską, piszący na maszynie, siła rutynowana, obecnie na posadzie w biurze adwokackiem, szuka odpowiedniej posady biurowej. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Sumienny“. 3208x

PRAKTYKANT biurowy z ukończonym kursem handlowym, poszukuje posady z wolną sobotą. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „H. F.“. 3222x

WIENERIN, vom guten Haus (Isr.), sucht Stellung als Büffetdame oder Leiterin eines ähnlichen Betriebes. Erstklassige Fachkenntnisse. Anfr. unter „Tüchtig“ an die Admin. „Nowy Dziennik“. 1337bp

33-LETNI kupiec, posiadający rozległą praktykę w kraju i zagranicą w interesie ratalnym, szuka odpowiedniej posady lub zajęcia. Zgłoszenia pod „Reprezentatywny“ do Adm. „N. Dziennika“. 1336bp.

BUCHALTER- bilansista samodzielny korespondent polsko-niemiecki, piszący biegle na maszynie, — obznajomiony ze sprawami podatkowemi, z kilkuletnią praktyką na stanowiskach kierowniczych, — poszukuje całodziennej posady, ewentualnie na kilka godzin dziennie. Poważne referencje na żądanie. Zgłoszenia uprasza się łaskawie skierować pod — „Skrytka pocztowa 46“.

PANNA z ukończoną szkołą handlową, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady biurowej. Wymagania skromne. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „E.“ 1328g

Nauka i wychowanie

INSTYTUT „MATURA“ KRAKÓW — KARMELICKA 35. Gimnazjum. Seminarjum. Jezyki obce. Skrócona służba wojskowa. Eksterni. Uczysz się w domu przez korespondencję naszą metodą lekcyjną. Próbne lekcje na 8 dni — po nadesłaniu Zł. 3'50. 3164ar

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej szybko, najdoskonalej, — najnowszą metodą wyucza (zbiór listów handlowych), Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 1329g

NAUKA KORESPONDENCYJNA W DOMU! Gimnazjum. Seminarjum naucz. Języki obce. Nauka przez korespondencję pod kier. Profesorów Tanio i skutecznie. Programy i prospekta darmo. Na odpowiedź znaczki. Wpisującym się od 1—20 grudnia 20% zniżki i bezpłatne premje gwiazdkowe — „MATURA“, Kraków, Karmelicka 35. 3224ar

ENGLISH lessons gives lady. — Write sub „English“ Adm. „N. Dziennika“. 1311g

Sprzedaż

FORTEPIAN w dobrym stanie okazyjnie sprzedam. — Zgłoszenia pod „Fortepian“ Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 3228er

Jedwabne biustniki zł. 1.50
w różnych pięknych kolorach tylko jedną sztukę na osobę. Reklama ta jest celem zachęcenia P. T. do zapoznania się z naszemi wyrobami oraz niskiemi cenami. Fabryka nasza wyrabia pierwszorzędną bieliznę męską, damską, dziecięcą, pościelową, pyjamy oraz materjały trykotowe wełniane systemu Prof. Jaegera, jedwabne i t. p.
Pamiętajcie, że wprost we Fabryce Bielizny i Trykotaży „P A W“
Kraków, Floriańska 4 (w sieni) kupuje się o 50% taniej

TAPETY od najtańszych do najwykwintniejszych poleca firma Neuman, — Dietla 55, telefon 1019. — Tapetowanie jest trwałe, tanie i eleganckie. 1302g

TROCHĘ HUMORU



Jak pan Nowobogacki musiałby urządzić swe auto, gdyby chciał zabierać z sobą na przejażdżkę wszystkich zgłaszających się znajomych.

(Humorist.)

UDZIAŁ 50 proc.
w przedsiębiorstwie fabrycznem wyrobów tkackich i chustek do sprzedania. Współpraca pożądana. Potrzebna gotówka 6.000 dolarów. Zgłoszenia: **Herman Waldman, Bielsko ulica Jagiellońska**

NAJTANIEJ kamizelki męskie i damskie w fabryce trykotaży Rosenzweig, Kraków, ul. Grodzka 10. 1335g

MEBLE kuchenne w pierwszorzędnem wykonaniu poleca nowo założony magazyn. — Jasna 8.

CENA reklamowa 150 sztuk świeczek choinkowych we wszystkich kolorach za 3 złote nabyć można tylko w Wytwórni świec „Przyszłość“ — Kraków XXII., Dąbrowskiego 16. 1320g

PŁACHTY nieprzemakalne, ceraty, linoleum, chodniki, dywany, hurtownia: Müntz, ul. Bożego Ciała 19, filja Rynek gł. L. 5. 2149x

POKOJE dziecięce i panieńskie, w najlepszem wykonaniu. Ceny umiarkowane. Dogodne warunki: „Specjalność“, — Skład mebli, Kraków, ul. Sławkowska 12, w podwórcu. 2067er

Kupno

KASY OGNIOTRWAŁE, używane, w dobrym stanie, poszukiwane. Oferty z podaniem wymiaru i fabrykatu: Kraków, Skrytka pocztowa 278. 3200ek

Lokale

LOKAL przemysłowy w Krakowie przy ul. Poselskiej L. 17, składający się z 2-ch pokoji do wynajęcia. Wiadomość: Dr. Stiel, Bochnia. 3221x

POKÓJ słoneczny, frontowy, dla biurowej panny, u samotnej wdowy, do wynajęcia. Zgłoszenia codziennie między godz. 1—3 popołudniu, Miodowa 20, II. piętro. 3685bp

Różne

ODDAM synka 2-letniego, zdrowego, mądrego, (Żyd) na własne. Zgłoszenia pod „A.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1314g

PRZYJMUJĘ do łapania oczek — w jedwabnych pończochach: — Andzia Krzemień, Kraków, Krakowska 23. 1300g

WIECZORY DŁUGIE uprzyjemnić sobie można tylko najświeższemi nowościami z wypożyczalni Adolfa Gumplowicza, Bracka 9, front. 2883er

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9, tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

ADMINISTRATOR DOMÓW W KRAKOWIE, młody, bardzo energiczny, z dłuższą praktyką w tej gałęzi, referencje pierwszorzędne, przyjąłby jeszcze kilka porządnych administracyj na przystępnych warunkach Zgłoszenia do Biura Elsner, Dietla 44, — między godz. 11—12 przed południem. 1332g

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.